Nr. 221. Lwów. — Środa dnia 25 września Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 cent.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach, winny dopłacać po 5 ct. za każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wallacha przy placu Gnarackiego liczba 1. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Kleofasa męcz. Jutro: Cyprjana Józefata.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca m 5 g 57 Zachód „ 5 „ 46
Długość dnia g 11 m 49 Ubyło dnia 2 min

Upraszamy o wczesne odnowienie kwartalnej prenumeraty.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 września.

Z tego, co dotąd wiemy o francuskich wyborach, nie można jeszcze mieć wyobrażenia o składzie nowej izby deputowanych. Jedno tylko, zdaje się, nie ulega wątpliwości, że większość będzie nie rewizjonistyczna, ale republikańska, chociaż mniejsza ona będzie od poprzedniej. Że koniec końców republikanie zwyciężą, to dziwić nie może, boć stronnictwo, które przez dziewiętnaście lat wszystko przerobiło na swoję modłę, nie może zbankrutować od razu. Będzie ono zmniejszało się powoli, aż kiedyś z rządzącego stanie się opozycją. Proces rozkładowy, odbywający się regularnie, musi dać w rezultacie teraźniejszym tylko pewne zredukowanie liczby republikanów i taki też rezultat będzie tych wyborów. Patrząc na raka, toczącego organizm republiki, można było wprawdzie spodziewać się znaczniejszej cokolwiek porażki republikanów, ale z drugiej strony, nic dziwnego, że jej uniknęl, bo razem z rządem postanowili nie robić żadnych ceremonij ze swymi przeciwnikami. W dzień wyborów całe wojsko było postawione na nogi i za zamkniętemi bramami koszarowych dziedzińców stało z nabitą bronią, gotowe do wystąpienia na pierwsze wezwanie policji. A tymczasem ta policja, wzmocniona konną żandarmerją, kierowała „wolną akcją“ wyborów, to znaczy zamykała do kozy każdego, kto krzyknął nieprzychylnie dla republiki, albo dobrze się uraczył poczęstunkiem kandydata antirepublikańskiego. Jeśli tu i ówdzie i takie kierowanie nie pomogło rządowemu stronnictwu, to wybór „wroga“ zakwestjonowano, pewną liczbę głosów uznano za nieważne i naznaczono wybór ściślejszy, przy którym policja i administracja rozwiną jeszcze większą energję. Tak właśnie postąpiono z wyborem Boulangera w Montmartrze. W Paryżu wprawdzie nie ogłoszono stanu oblężenia, ale faktycznie zaprowadzono go na niedzielę, usprawiedliwiając się tem, że Boulanger potajemnie zamierzył przybyć i wywołać rewolucję.

Tak działał rząd, a wcale nie inaczej postępowało jego stronnictwo. Dla przykładu opiszemy tylko jednę scenę wyborczą. W Montluçonie większość wyborców należała do nieprzyjaciół republiki; taki też wybrano komitet wyborczy, zgromadzono się w budynku szkolnym, postawiono urnę i zagajono akcję. Kandydat rządowy zażądał głosu, więc mu pozwolono mówić. Zaczął tedy wymyślać wszystkim razem i każdemu z osobna, co widząc prezes odebrał mu głos i za to od pana kandydata dostał natychmiast dwa rozgłośne policzki.

Ryk powstał, rzucono się na kandydata i jego przyjaciół, bójka się rozwinęła według wszelkich reguł wyborczych, kiedy w tem okna wyleciały z trzaskiem i wpadła banda republikanów-niewyborców. Rozpoczęło się młócenie kijami po grzbietach nierepublikańskich, komitet uciekł, innych wyrzucono przez okna, zwycięzcy opanowali urnę i przeprowadzili wybory. Wybrany kandydat przemówił do wyborców temi słowa, które przejdą do dziejów republiki francuskiej: „Panowie! Chociaż który z was skradł mi palto za sto franków, ale oświadczam, że wypełniliście patryjotyczny obowiązek i przyrzekam odpowiedzieć waszemu zaufaniu. Niech żyje republika!“ Zdarzyło się, że podczas bójki śmiertelnie zraniono nauczyciela, mieszkającego w tej szkole, jednak [illegible] nikt nie słyszał o jego zakwestjonowaniu.

Wprędce po carskiej rewizycie w Berlinie, jeśli ona przyjdzie do skutku, Wilhelm-Wędrowiec wyruszy do Aten, gdzie się zbierze dużo koronowanych głów. Ks. Henryk pruski na czele swej eskadry już wpłynął na Śródziemne morze i zarzuci kotwicę pod Genuą. Do tego portu już wyruszyły z Kilonji okręta „Kaiser“, „Hohenzollern“, „Wacht“, „Friedrich der Grosse“ i kilka innych. Cesarzowa-wdowa Fryderykowa z narzeczoną i innemi córkami pojedzie osobno do Aten i przybędzie tam trochę wcześniej przed synem, który z żoną koleją uda się do Włoch, tam u króla zabawi i potem dopiero wsiądzie na okręt. Połączy się z nim królewicz włoski, któremu także będzie towarzyszyła liczna eskadra. Razem niemieckich i włoskich okrętów wojennych — wielkich i małych — będzie coś około trzydziestu. Który opozycyjny grecki dziennik zauważył z tego powodu: „Dobrze, że okręta nie jedzą owsa, bo zjadłyby całą Grecję“. Rosyjski carewicz uda się także koleją do włoskiego portu Brindisi i stamtąd na okręcie „Admirał Korniłow“ także się uda do Aten, a zaraz po uroczystości zaślubin wyruszy w podróż na około Azji, tymczasem zaś cesarz Wilhelm będzie zwiedzał różne greckie wykopaliska, zajrzy do Peloponezu, na Olymp i do Nauplii. Umyślnie w tym celu budowany jest tam szosy. W Berlinie utrzymują, że długi pobyt Wilhelma-Wędrowca w Grecji ma pewien cel polityczny, ten mianowicie, iż idzie o pokazanie światu, że pokojowi nic nie grozi, skoro cesarz niemiecki studjuje wykopaliska i Homera deklamuje na Olympie.

Sprawa parnellowska w Anglji znowu narobiła hałasu, a to z następującego powodu. Pewien irlandzki spiskowiec, Patryk Delancy, odsiadujący długie więzienie za szereg różnych niepięknych spraw, świadczył w procesie Parnella z *Timesem* i złożył zeznania bardzo obciążające „niekoronowanego króla“ Irlandji, teraz zaś wystosował z więzienia list do redakcji dziennika *Dublin Freeman*, a w liście tym wskarżał, że *Times* przyrzekł mu wyrobić uwolnienie od reszty kary, ponieważ jednak nie dotrzymał danego słowa, przeto on, Patryk Delancy, cofa swe zeznania i oświadcza, iż są one od początku do końca fałszywe. Oczywiście list ten wywołał niesłychaną wrzawę, tem przykrzejszą dla rządu, że go posądzano o wspólnictwo z *Timesem*. To domniemane wspólnictwo staje się teraz jeszcze bardziej prawdopodobnem, skoro *Times* mógł dawać Delancy'emu takie przyrzeczenia. Więc chociaż list zbrodniarza zasądzonego na długi kryminał, a nadto człowieka, który sam się przyznał do fałszywego świadectwa, zasługuje na wiarę bardzo mało, jednakże rząd uznał za konieczne zamianować specjalną sądową komisję dla zbadania tej sprawy. Znów tedy rozpocznie się druga edycja procesu anglo irlandzkiego, równie przykra, jak niedawny proces, prowadzony przez „Komisję Trzech.“

Korespondencje.

Wiedeń 22 września.

(?) „Hurra“, woła *N. Fr. Presse*: rozbita większość, przepadł zatem rząd hr. Taaffego; okręt rządowy dziurawy, nabiera wodę; ks. Liechtenstein jest pierwszym szczurem, który go opuszcza; z nienaturalnego łona tej większości wychodzi zaród zniszczenia, rozbicia; hr. Taaffe z kolei będzie musiał wyznać, że w skutek swojej przeszłości stracił zdolność do przodowania i t. d.

Doprawdy, trudno zrozumieć te głosy tryumfu opozycji. Jeżeli ustąpienie ks. Liechtensteina ma oznaczać upadek j e g o nowelli szkolnej, to skądże racja, żeby na tem większość, żeby rząd miał ucierpieć. Rząd nie solidaryzował się z tą nowellą, lecz przedłożył swoję własną; kluby większości akceptowały z owej nowelli to, co było zgodne ze zasadami autonomicznemi, lecz wcale się z nią nie solidaryzowały, tem bardziej, że o ile z nowellą połączona jest sprawa wyznaniowa, o tyle przysłużałaby posłom wolność głosowania. Zresztą kluby nie czyniły z tej sprawy wcale kwestji klubowej. Więc upadek nowelli dotyka osobiście ks. Liechtensteina, dotyka jednę, skrajną część jego klubu, ale jakim sposobem ma być powodem zatonięcia okrętu większości i rządu, trudno pojąć. Nierównie trzeźwiej ocenia sytuację *Fremdenblatt*: „Każda sesja Izby — powiada on — byłaby przynosiła ze sobą atak na posady szkoły; to niebezpieczeństwo zostało usunięte, a równocześnie z niem usunięto nawet najtrudniejszą przeszkodę dla dalszej spokojnej działalności parlamentu. Staroczesi i Polacy pozbyli się wielkiego ciężaru i kłopotu, gdyż jeżeli nawet klub środka od celów swoich nie odstąpi, to przecież złamanem zostało jego dominujące stanowisko, a natomiast stworzone zostało zupełnie zmienione położenie, tak że Czesi nie będą już potrzebowali poddawać się jego woli.

Na teraz ustąpienie księcia Liechtensteina znaczy więc wyjaśnienie i ulżenie. Ale zły humor i zawód skrajnej partji katolickiej mieści w sobie niebezpieczeństwo dla przyszłości, może nastąpić rozluźnienie frakcyj, mogą niektórzy d e s p e r a d o s y podjąć walkę rozpaczliwą. Konserwatywne żywioły klubu środka nie dadzą się porwać do kroków niepolitycznych, lecz każde niezadowolnienie, nawet najmniejszej frakcji, jest niebezpieczenem dla większości, która nie jest zbyt spójną, dla której każdy głos jest ważny. Z tem wszystkiem dalsze konsekwencje należą do przyszłości, która przynosi nieraz rozwój wypadków wcale inny, niż ci i owi oczekiwali..“

Na to zgoda, ewentualne strajki, czy bunty pewnych frakcyj z łona większości mogą być kiedyś kłopotliwe, na teraz atoli, to jest dla najbliższej sesji trudno dopatrzeć się niebezpieczeństw. Ale i sama *N. fr. Presse* nie wierzy swoim głosom tryumfu, boć w końcu i ona musiała się cofnąć i przyznać, że: „być może, iż ta sesja Rady Państwa jeszcze spokojnie czasu swojego dożyje, bez konfliktu jawnego i bez rozbicia większości.“ Więc tryumfy udane i zawczesne; co nastąpi kiedyś, po nowych wyborach, o tem najmniej opozycja przesądzać może; przyszłości jeszcze w dzierżawę nie wzięła.

Na porządku dziennym jest teraz kampanja sejmów, nie Rady Państwa, a jednak opinja publiczna zajmuje się więcej Radą Państwa i oblicza o ile sejmy na jej przebieg oddziałają. Gdy zaś losy rządu i systemu od Rady państwa przeważnie zależą, przeto nic dziwnego, że abdykacja ks. Liechtensteina daje powód do zastanowienia się nad przyszłością. W tej mierze bardzo ważną wiadomość, oby prawdziwą, przyniosła *Morawska Orlicé*, mianowicie, że podczas ostatniej sesji wspólnych delegacyj postanowiono, że komisja parlamentarna prawicy zbierze się na naradę przed zwołaniem Rady Państwa.

Godzi się przypomnieć, że *Przegląd* corocznie tego się domaga, że tylko przez uprzednie takie narady i porozumienie z rządem może prawica wytknąć sobie i przyjąć solidarnie cały plan kampanji, cały program dla najbliższej sesji, przez co przebieg jej, stanowisko i znaczenie prawicy, jakoteż powaga systemu byłyby ubezpieczone. Jeżeli wiadomość *Morawskiej Orlice* jest prawdziwą, to należy ją z radością powitać, jeżeli jest tylko życzeniem, to należy, żeby K o ł a sejmowe, w interesie systemu autonomicznego, usilnie posłom do Rady państwa poleciły, ażeby kluby prawicy przed sesją, na początku jej, porozumiały się stanowczo i solidarnie względem całej parlamentarnej i rządowej akcji. Taki nacisk ze strony kół sejmowych będzie zupełnie legalny, a w tym roku nagląco jest wskazany, skoro nawet ks. Liechtenstein utrzymuje, że położenie uległo zupełnej zmianie. Otóż wypada zmianę tę rozważyć i zbadać, a wszystkie jej następstwa przewidzieć. Solidarność Koła Polskiego z Sejmem znajdzie tylko swój praktyczny wyraz w takim nacisku Kół sejmowych na Radę państwa, a w rezultacie tego będzie i to, że się podniesie polityczne znaczenie Sejmów.

Budapeszt 19 września.

W Węgrzech zanosi się na burzę. Burzę tę wywoła rozprawa nad reformą administracyjną, którą już Najj. Pan przy przyjęciu deputacji komitatowej w Kisber zapowiedział.

Reforma ta jest konieczną. Administracja Węgier jest dotychczas autonomiczną, a urzędników administracyjnych wybierają komitaty na sześć lat. Urzędnicy ci sprawowali powierzone im czynności w sposób haniebny. Niedbalstwo i nieporadność cechowały każdą ich czynność, a nieuczciwość ich weszła w przysłowie. Źle płaceni i na lat sześć tylko wybierani, starali się ci urzędnicy podczas tego sześciolecia w nieprawny sposób ciągnąć jak największe zyski, to też pieniądze sierocińskie i inne sobie powierzone uważali za swoję własność i czerpali z nich wedle upodobania. Poszczególnych wypadków sprzeniewierzeń grosza publicznego przez urzędników administracyjnych zliczyćby nawet niepodobna, wystarczy może powiedzieć, że w ostatnich czasach w każdym dzienniku węgierskim, który się do rąk wzięło, znaleść było można codziennie wiadomość o sprzeniewierzeniach popełnionych bądź to przez urzędników komitatowych, bądź też gminnych.

Winne są temu po części i rządy centralne, które kolejno po sobie następowały, a to dla tego, ponieważ żaden z nich nie miał odwagi wystąpić energicznie przeciw nieuczciwemu gospodarstwu wszechwładnych klik komitatowych. Obawa ta pochodziła stąd, że koterje komitatowe, które wybierały urzędników administracyjnych miały także decydujący wpływ na wybory do sejmu, a zatem żaden rząd nie chciał się im narazić i patrzał przez palce na wszystkie bezprawia, jakie się działy po komitatach.

Panu Tiszy trzeba oddać tę sprawiedliwość, że od pierwszej chwili objęcia prezydentury ministerstwa starał się wszelkiemi sposobami ulepszyć urzędzenie komitatów. Zaprowadził więc wydziały administracyjne, wydał ustawę o wymogach dla dopuszczenia do służby administracyjnej, rozszerzył zakres działania nadżupanów i t. d. Przez lat piętnaście prowadził Tisza taką walkę z koterjami komitatowemi, i w końcu przyszedł do przekonania, że walka ta do niczego nie prowadzi, i tylko radykalnym środkiem złemu zaradzić można. Tym radykalnym środkiem ma być objęcie administracji komitatów przez rząd centralny, a zatem mianowanie urzędników administracyjnych przez rząd.

Oto jest myśl przewodnia Tiszy i treść projektowanej reformy administracyjnej.

Oczywiście, że taki projekt, mający wytrącić z rąk koterji komitatowych władzę, z jaką dotychczas nieograniczenie komitatami rządziły, wywołał w łonie tych koteryj okrzyk przerażenia i oburzenia, złączyły się też one z opozycją parlamentarną i dziś już rozpoczęły zawziętą walkę z Tiszą i jego projektem. Jakiego rodzaju zaś będzie ta walka, okazuje się z przebiegu procesu Kokana, byłego kasjera ministerstwa handlu. Kokan, oskarżony o sprzeniewierzenie, stawał w ubiegłym tygodniu przed sądem peszteńskim. Obrony jego podjął się adwokat Geza Polonyi, jeden z przewódzców opozycji parlamentarnej. Owóż pan Polonyi wszelkiemi siłami starał się z tego procesu zrobić proces polityczny i wykazać, że w administracji rządowej dzieją się takie same nadużycia, jak i w autonomicznej. Pan Polonyi posunął się aż tak daleko, że obwinił wysoko położone osobistości, które przedtem urzędy rządowe piastowały, o zwykłe oszustwa. I tak zarzucił obecnemu tajnemu radzcy dr. Aleksandrowi Matlekowiczowi, że będąc podsekretarzem stanu w ministerstwie handlu, a zatem przełożonym Kokana, sam popełniał fałszerstwa i kradzieże.

P. Matlekowicz wystosował z tego powodu pismo do prokuratora, prosząc o zarządzenie przeciw niemu śledztwa z powodu zarzutów przeciw niemu przez Polony'ego podniesionych. Prokurator nie zarządził takiego śledztwa, gdyż przekonanym jest zarówno jak i wszyscy uczciwi ludzie, że oskarżenie Polony'ego, którego zresztą żadnemi dowodami nie poparł, jest zwykłem oszczerstwem. Także i tę okoliczność, że oskarżony Kokan był kasjerem w ministerstwie handlu — wyzyskuje pan Polonyi i cała opozycja dla swych celów. — Prawda, że Kokan był urzędnikiem rządowym, wypadek jednak popełnienia przez niego defraudacji jest wyjątkowym, defraudacje zaś urzędników autonomicznych są regułą. Wie o tem cała opinja publiczna w Węgrzech, wiedzą pp. Polonyi i członkowie opozycji, a jednak już dziś występują z twierdzeniem, że urzędnicy rządowi tylo są warci co i autonomiczni, a nawet gorsi. W ten sam sposób będą oni niewątpliwie walczyć i w sejmie przeciw projektowi reformy. Pan Tisza będzie więc musiał stoczyć ciężką walkę w obronie swego projektu reformy, a jeżeli go przeprowadzi, będzie to koronacją całej jego piętnastoletniej działalności i niewątpliwie największą zasługą.

List polityczny.

List, w którym ks. Liechtenstein ogłosił światu, że składa dotyczasowy swój urząd prezesa klubu centrum; wystosował on do hr. Brandisa w następujących słowach:

„Szanowny hrabio! Zwycięstwo skrajnych żywiołów przy wyborach królestwa Czech, wywrze pośrednio także swój wpływ na Radę państwa.

„W tem zupełnie odmiennem i prawdopodobnie dłużej potrwać mogącem położeniu parlamentarnem nie nadaję się nadal, ze względu na moją przeszłość parlamentarną, na przewodniczącego klubu centrum.

„Składam więc moję godność prezesa i proszę pana, abyś o tem postąpieniu mojem, jak niemniej a jego nieodwołalności, zawiadomić zechciał członków klubu.“

Hr. Brandis jest także członkiem klubu centrum i był dotychczas zastępcą prezesa

Dla czego ks. Lichtenstein w skutek zwycięstwa Młodoczechów „nie nadaje się nadal“ na prezesa klubu centrum, objaśnił to już wczoraj nasz korespondent wiedeński. *Vaterland*, organ klubu centrum, tłumaczy tę rzecz w zupełnie ten sam sposób. Oto co poważne to pismo pisze:

„Ustąpienie ks. Liechtensteina z godności prezesa klubu centrum jest jednem z nieuniknionych, lecz wielce pożałowania godnych następstw zwycięstwa Młodoczechów przy wyborach do Sejmu czeskiego. Nie może się obejść bez tego, aby usposobienie w Czechach, wywołane przez owe radykalne wybory, nie uwydatniło się dosadnie i w całej pełni przy najbliższych wyborach do Rady państwa. Ta okoliczność nie powinnaby na razie dla Lichtensteina być powodem do składania godności prezesa klubu, lecz bez wątpienia usposobienie w Czechach objawia już teraz wpływ swój na najbliższą sesję Rady państwa.

Skłonność do skutecznego popierania wniosków konserwatywnych tak, jak one z centrum wychodzą i wyszły, będzie teraz o wiele mniejszą niż przedtem, a przez to zadanie prezesa klubu centrum, który się zobowiązał w najściślejszej łączności z klubami prawicy popierać dążności konserwatywne, byłoby niemal nie do spełnienia. Ks. Liechtensteinowi przyszłoby niezmiernie trudno przedstawić życzenia prawicy w obec klubu własnego, skoro życzenia jego własnego klubu nie byłyby uwzględnione przez prawicę. Nie byłby zatem w możności wykazać iż istnieje odwzajemnianie się i musiałby przez to sprzeniewierzyć się swojej przeszłości.“

Nasze szkoły średnie.

(*T. Ż.*) Przepełnienie galicyjskich szkół średnich, na które utyskuje już od dawna nasz kraj, nie ustaje. Przeciwnie od lat czterech wzmaga się ono stopniowo, a w rozpoczętym obecnie roku szkolnym liczba uczniów zapisanych do gimnazjów i szkół realnych zwiększyła się bardzo znacznie.

Napływowi młodzieży do tych szkół nie zapobiegło więc ani otwarcie kilku szkół przemysłowych i handlowych, ani zwiększenie liczby niższych szkół rolniczych lub fachowo rękodzielniczych, a zawiodła również nadzieja — którą

---

1)

FARYS

Adama Mickiewicza.

(Szkic podmiotowy*).

„Gdzie człowiek, co z mej piersi
cała myśl wysłucha,
Obejmie okiem wszystkie promienie
jej ducha?“
(„*Dziady*“ Improwizacja.)

Sztuka — jest najszczytniejszym wyrazem cywilizacji wszechludzkiej, najpiękniejszą ozdobą życia człowieka. Wznosząc się po „nad poziomy“ walki o byt, czuje, myśli i tworzy sama dla siebie, wciela w formę — uplastycznia własne ideały piękna... Nie przeczy to bynajmniej istnieniu sztuki tendencyjnej, ale w utworze prawdziwie artystycznym — t e n d e n c j a w y p ł y w a z t r e ś c i, z jej harmonji piękna, sama przez się, częstokroć nieświadomie dla autora, dla którego nie ma tendencji, i s t n i e j e o n a t y l k o d l a c z y t e l n i k ó w — j a k o w i e k u i s t e o d d z i a ł y w a n i e s z t u k i n a r o z w ó j e t y k i w l u d z k o ś c i. W umyśle genjalnego twórcy, treść — jako idealne artystyczne piękno, zawsze poprzedza tendencję. Goethe powiedział o sobie: „że jest niczem więcej jak ptakiem, który w przelocie krzyk wydaje, krzyk — zwany pieśnią“. Ale w tym krzyku genjalnego ptaka-artysty, ludzie słyszą własne uczucia i myśli...

Takież uwagi znajdujemy w artykule o „sztuce“ p. P. w *Życiu* nr. 9 r. 1889; przytaczamy je na wstępie jako motywy wyjaśniające nasze podmiotowe wrażenia wyniesione z dumań nad „Farysem“, gdzie cały układ, obrazy i przenośnie poetyczne tego wspaniałego utworu, dziwnie składają się na możność przedstawienia go sobie — jako olbrzymiego kartonu filozoficznych na wszechświat poglądów.

Zanim jednak przystąpimy do wyłuszczenia naszych w tym duchu wywodów, mamy obowiązek przytoczyć znane nam wyjaśnienia pisarzy, których zapatrywania były pobudką i do naszego wystąpienia z niniejszą pracą.

* * *

„Farys“ — pisze Chmielowski w swojej książce: „Adam Mickiewicz, Zarys biograficzno-literacki“ (2 tomy 1886); to obraz nieulękłego rycerza, który pomimo wszystkich przeszkód, pomimo spiekoty pustyni, nawałnicy huraganu, braku towarzyszów coby go do wytrwania samą swą obecnością zachęcili, widoku całej karawany wymarłej, mogącą być wskazówką losu jaki i jego spotka, pędzi wytrwale do swobody“.

„Głazy — to samoluby, sępy — ludzie okrutni, obłok — rozmarzone, sentymentalne istoty, szkielety — wygasłe pokolenia, huragany — burze namiętności, lub gwałty powstrzymujące rycerza nowej idei, wszelakiemi sposobami zewnętrznemi i wewnętrznemi.“

„Farys — to rozwinięcie „Ody do młodości“ w dobie męskiej dojrzałości, za każdem odczytaniem nowych nabierający powabów, to powołanie do służenia ideałowi pomimo wszelkich przeszkód. Jak „Oda“ obiecuje „zbawienia słońce,“ tak Farys po pokonaniu największego wroga — słabości własnej, oddycha pełną piersią i patrzy swobodnie.“

„Farys należy do tych utworów Mickiewicza, które nie naród pojedyńczy—ale c a ł ą l u d z k o ś ć m a j ą n a c e l u.“

W noworocznym (1888) numerze *Kurjera Codziennego*, tenże autor sprawozdając o nowych próbach wyjaśnienia Farysa przez Próchnickiego, pisze:

„G e n j a l n e u t w o r y p o s i a d a j ą t a k ą g ł ę b i ę, że każdy umysł spostrzegawczy może w nich nowe upatrywać strony, z coraz to odmiennego widzieć je punktu i tem samem znaczenie ich inaczej oceniać.“

„W czasopiśmie lwowskiem *Muzeum*, Próchnicki przypomina treść improwizacji wypowiedzianej dn. 27 grudnia 1827 r. przez Mickiewicza o wyprawie nieustraszonego żeglarza Parry'ego do bieguna północnego, i przypuszcza — że Farys, który prawdopodobnie powstał w styczniu 1828 r. jest jej przetworzeniem. W improwizacji roztoczył przed słuchaczami poeta obraz niegościnnego oceanu pokrytego śniegiem i lodem, w Farysie — obraz pustyni piaszczystej nieprzejrzanej, niezmierzonej. Tam ku wytkniętemu celowi zdąża marynarz śmiały, tu Beduin odważny. I tam i tu widzimy odtworzony cały szereg przeszkód w drodze spotykanych, i to dwojakiego rodzaju: jedne dalsze — góry lodu i śniegu, chłód do niezniesienia; drugie bliższe — bunt na samym statku w improwizacji; — a w Farysie jedne łatwiejsze do pokonania — oaza, głazy, sęp; drugie trudniejsze — obłok, groza śmierci usymbolizowana w karawanie, huragan.“

„Co do allegorycznego znaczenia Farysa, Próchnicki zgodnie z Chmielowskim widzi w nim rycerza nowej *) idei, który zwyciężyć musi mnóstwo przeszkód, zanim do celu swego dobiegnie, w charakterystyce tych przeszkód Próchnicki rozwija pogląd więcej samodzielny“:

„Oaza, w której palma z cieniem i owocem czeka — to zdaniem jego życie u ogniska domowego, w kole rodzinnem, którego rycerz nowej idei wyrzec się musi niejednokrotnie. Głazy — nie pojmujące dokąd i po co śmiały jeździec pędzi, to ludzie bez ducha, co „chyląc ku ziemi poradlone czoło, takie widzą świata koło — jakie tępemi zakreślą oczy.“ Sęp — to samoluby, co dla własnej korzyści na zatracenie innych czyhają. Obłok — to współzawodnik, który może na innem polu pędzi, ale do jakiegoś podobnego celu zmierza. „Starożytna karawana wiatrem z piasku wygrzebana“, to odstraszający przykład klęsk i niepowodzeń, zawodów i śmierci tylu poprzedników Farysa na tej drodze, którzy jak on wyżsi duchem, jak on z poświęceniem do zbawienia ludzkości dążyli, a przecież częstokroć w pół drogi upadali, jako ofiary przesądów i uprzedzeń. Huragan wreszcie, to panujące w świecie ducha cienie, które rozprószyć nowemu światłu tak trudno, że pokonanie tej przeszkody za najtrudniejsze poeta uważa“.

Dalej Próchnicki sądzi, że przedstawiając rycerza nowej idei, miał Mickiewicz głównie na myśli poetę-wieszcza,*) który z nadziemskich sfer ideału znosi na ziemię nowe światło, nowe prawdy, i że siebie samego w pewnej mierze z Farysem utożsamiał. Przypisuje on powstaniu poematu podobną pobudkę, jaką ma znana przedmowa „do krytyków i recenzentów warszawskich“, to jest chęć zaznaczania poczucia swej siły i tryumfu nowej poezji. „Takie pojmowanie genezy Farysa, pisze, kończąc swoje sprawozdanie Chmielowski, nie odejmuje mu oczywiście z n a c z e n i a o g ó l n i e j s z e g o“.

Bolesław Prus w swojej pracy o Farysie (*Kraj* nr. 46, 1885 r.) pisze między innemi: „Streszczając w plastycznym obrazie to, co powiedzieliśmy o j e d n o ś c i i r o z m a i t o ś c i poematu, można go porównać do dwóch drzew obok siebie rosnących: Jednem jest n a t u r a, drugiem c z ł o w i e k. Oba one mają liczne gałęzie, które splatają się ze sobą, częściej krzyżują się — odpychają. Ale o b a w y r o s ł y z d u c h a p o w s z e c h n e g o, i o b u w i e r z c h o ł k i j e d n o c z ą s i ę — z n o w u w d u c h u p o w s z e c h n y m. Planowi poety nie można odmówić wzniosłości. W pełnych życia obrazach przedstawia on n a j w y ż s z ą i d e ę, j a k i e j d o s i ę g n ą ł l u d z k i u m y s ł“.

*) Podmiotowe stanowisko niniejszych wywodów o „Farysie“, zawdzięczamy światłym uwagom pp. Jenikego i Spasowicza, oraz artykułowi W. Zagórskiego: „Objawy kabalistyki (*Kur. Warsz.* grudzień 1888 r.“); wszakże co do niektórych poglądów tej publikacji — zastrzegamy sobie kilka słów odpowiedzi.

*) „Nowa idea“ jest wyrażeniem niedokładnem. „Farys“ to jedna — odwieczna idea żyjąca w piersiach ludzkości, która w swoim postępowym pochodzie coraz wyraźniej i coraz jaśniej ludziom się tłómaczy. (Przyp. autora).

*) Tak samo rozumiał „Farysa“ K. Baliński w swoim poemacie pod tymże tytułem, jak to poniżej wykazujemy (przyp. autora).

(C. d. n.)

zdzono się czas jakiś — iż podniesienie opłaty szkolnej wstrzyma uboższe warstwy naszego społeczeństwa od posyłania swoich dzieci do szkół średnich i od wytwarzania, już i tak licznego u nas proletarjatu inteligencji.

Wszystkie te środki omyliły, a statystyka szkolna z ostatnich lat kilku przekonywająco wskazuje, że pomimo zwiększonej cyfry naszych gimnazjów humanistycznych, nie mogą one pomieścić zgłaszającej się młodzieży, a ustawicznie z roku do roku cierpią na przepełnienie, ratując się tem — co ustawa przewidziała jako rzadki wyjątek — t. j. formowaniem niesłychanie wielkiej liczby klas równoległych, z reguły źle pod względem lokalu pomieszczonych i kierowanych za zwyczaj przez kandydatów nauczycielskich, którzy prócz odrobiny teorji nie przynoszą ze sobą tego praktycznego wykształcenia i wyrobienia, którego wymaga udzielanie nauk w niższych zwłaszcza klasach.

W stosunku do napływu uczącej się młodzieży niedostateczna liczba szkół średnich w Galicji sprawiła, iż obecnie 26 naszych gimnazjów i 4 szkoły realne obok 226 klas głównych musiały otworzyć 116 klas równoległych, a i w tych 342 oddziałach nie może pomieścić 13.588 uczniów, którzy z początkiem bieżącego roku szkolnego do naszych szkół średnich przyjęci zostali.

Z powyższej liczby zgłosiło się o przyjęcie do gimnazjów 12.563 i o wstęp do szkół realnych 1025 uczniów, a liczba ta starczy na zapełnienie 251 klas gimnazjalnych i 26 klas realnych, trzymając się ściśle litery tego postanowienia, które, ze względu na warunki dydaktyczne i hygieniczne, ograniczyło maksimum w jednej klasie gimnazjalnej na 50, w jednej klasie realnej na 40 uczniów.

Mając przeto materjał do stworzenia 277 klas szkolnych, a rozporządzając jedynie 201 klasami gimnazjalnemi i 25 klasami realnemi, nasze władze szkolne ujrzały się w konieczności zezwolenia na otwarcie 116 klas równorzędnych, a jednak nie pomieściły w tych 342 oddziałach tak, jakby należało, to jest materjału, który miał prawo domagać się dla siebie lepszego pomieszczenia.

Na pierwszy rzut wydać się to może istotnie nieprawdopodobnem, aby liczba uczniów zdolna znaleźć wygodne pomieszczenie w 277 głównych klasach, mogła nie znachodzić takiego samego pomieszczenia w 226 klasach głównych i 116 klasach równoległych.

Zagadka ta nie jest jednak trudną do rozwiązania, a rozwiąże ją każdy, kto zbada szczegółowo frekwencję naszych gimnazjów i szkół realnych.

Pierwszych mamy 26, t. j. 23 zupełnych ośmioklasowych i 3 niezupełnych, o 4 (Buczacz), 6 (Bochnia) i 7 (Jarosław) klasach.

Nie biorąc w rachunek gimnazjów niezupełnych, które wszelako są również po nad normę przepełnione — lecz jedynie gimnazja zupełne, dostrzega się, że między niemi znachodzi się 16 zakładów, w których liczba zapisanych uczniów przewyższa cyfrę 400 (Lwów) — 850 (Lwów — gimn. Franciszka Józefa), a na resztujących 8 zakładach liczba uczęszczających uczniów spada z poziomu normalnego (Brzeżany 404 uczniów) aż do cyfry najniższej 236 (Wadowice), i obejmuje jedynie 2.672 uczniów.

Rozdzielając przeto ogólną liczbę uczniów, zapisanych do gimnazjów, na trzy grupy, przypada:

962 uczniów na 3 niezupełne gimnazja w Bochni (klas 6, uczniów 287), w Buczaczu (klas 4, uczniów 288) i w Jarosławiu (klas 7 z 387 uczniami).

2.672 „ na 8 zupełnych gimnazjów w Brzeżanach (404), Stryju (379) Sączu (368), Sanoku (334), Samborze (327), Drohobyczu (317), Złoczowie (288) i w Wadowicach (256 uczniów).

8.939 „ na 15 zupełnych gimnazjów, w których szeregu stoi u szczytu lwowskie gimnazjum Franciszka Józefa z 850, lwowskie IV gimnazjum z 833, przemyskie z 799, lwowskie niemieckie II gimnazjum z 729, krakowskie gimnazjum św. Anny z 621, stanisławowskie z 583, krakowskie III gimnazjum z 568, tarnopolskie z 543, tarnowskie z 535, rzeszowskie z 507, lwowskie ruskie z 490, kołomyjskie z 485, brodzkie z 484, krakowskie św. Jacka z 451 i wreszcie jasielskie z 450 uczniami.

Już w pierwszych dwóch grupach napływ uczęszczających do niższych klas wywołał konieczność utworzenia w tych gimnazjach klas równorzędnych, a chociaż nie utworzono ich, niestety w Buczaczu, gdzie w dwóch niższych klasach stłoczono po 90 uczniów, to musiano jednak otworzyć jedną klasę równoległą w Bochni i 3 podobne klasy w Jarosławiu, pomimo, że ogólna liczba zapisanych w tych szkołach uczniów nie przekraczała miary normalnej, lecz uczyniono to z powodu przepełnienia pewnych oddziałów.

Z tej samej przyczyny musiano również otworzyć 7 klas równoległych przy owych 8 gimnazjach, których ogólna frekwencja uczniów stoi wprawdzie poniżej cyfry normalnej, lecz w których znalazły się także pewne klasy zbyt przepełnione.

Dla 8939 uczniów z trzeciej grupy, a zapisanych do 15 zupełnych gimnazjów, pozostało przeto 120 klas głównych, czyli przypada przeciętnie jedna klasa na 74.5 uczniów, czemu zapobiegając, stworzono w tych gimnazjach 98 klas równoległych i rozłożono ogólną liczbę uczniów na 218 oddziałów, a i przez to nawet nie usunięto bynajmniej tych dydaktycznych i zdrowotnych niedogodności, iż w wielu naszych klasach lwowskich gimnazjów musiano pozostawić w jednym oddziale po 60—70 uczniów, a w Tarnopolu nawet liczba uczniów w klasach początkowych jeszcze wyżej.

Nie lepiej ma się z szkołami realnemi. Prócz bardzo nielicznej niższej szkoły realnej w Tarnopolu, utrzymywanej przez tameczną gminę, lecz prawie zasługującej dla braku uczęszczających (na rok 1889/90 zapisało się do niej 65 uczniów) i prócz wyższej szkoły realnej w Stanisławowie z umiarkowanym dożywem uczniów (na r. 1889/90 zapisanych 217 uczniów), obie wyższe szkoły realne we Lwowie (377 uczniów) i w Krakowie (366 uczniów) są przepełnione, a przepełnieniu temu zaradzono tylko od biedy otworzeniem przy nich 6 klas równoległych. Co wszelako nie usunęło tej niedogodności, iż w wielu klasach tych szkół pomieszczono większą, niżby należało, liczbę uczniów, a rozdzielono ich jedynie podczas lekcji rysunków na dwa oddziały.

Taki jest obraz przepełnienia naszych szkół średnich, a jest on o wiele gorszy niż lat poprzednich, gdyż na bieżący rok szkolny mamy zapisanych do gimnazjów 12 563 i do szkół realnych 1025 uczniów, a mieliśmy wobec tej samej liczby zakładów naukowych, zapisanych uczniów:

w roku	do gimn.	do szk. realn.
1884	11.721	886
1885	11.782	829
1886	11 993	919
1887	11 820	856
1888	11 843	860
1889	12.109	939

Rośnie przeto — jak wykazują cyfry powyższe — liczba uczniów uczęszczających do szkół średnich, i wzrosła w porównaniu z rokiem zeszłym w gimnazjach o 454, a w szkołach realnych o 86 uczniów, a nawet tylko stosunkom sposobnie zawdzięczenia, że nie wzrasta ona w tym samym stopniu, w jakim wzrosła w ostatnich piętnastu latach w szkołach ludowych, przygotowujących materjał do szkół średnich.

W owym czasie (przed piętnastu laty) wszystkie szkoły ludowe Galicji liczyły ogółem 178 300 uczniów, dziś zaś do 3380 czynnych szkół ludowych uczęszcza 422.000 dziatwy.

Wzrost więc frekwencji szkół ludowych w przeciągu lat piętnastu o prawie 150 pct, ale nie wpłynął w tym samym stosunku na frekwencję szkół średnich; albowiem z 8500 zapisanych w roku 1875 wzrosła ona jedynie do cyfry 13.588, a przeto zaledwie o 50 pct.

Wzrost ten jest jednak stały i progresywny a przeszkadza mu tylko to, że wielu z liczby uczniów kończących co roku szkoły średnie, gdyż liczba ta, wynosząca w roku 1884 absolwowanych maturzystów 829, wzrosła z końcem roku 1888 do 949, zwiększyła się przeto o 15 pct. pomimo takiej surowości egzaminów dojrzałości i takiej ścisłości w przepuszczaniu uczniów z klasy do klasy, że z zapisanych do pierwszej klasy tylko niespełna 28 pct. uczniów kończy zwykle szkoły egzaminem dojrzałości.

Z tym faktem ustawicznego zwiększania się frekwencji uczniów w szkołach średnich liczyć się nam wypada, a jeśli konieczność jest zapobiegać temu zwiększaniu przez kierowanie młodzieży, do ubogiej i mniej zdolnej, do zawodów praktycznych, wymagających mniejszego nakładu kapitału, pracy i czasu w osiągnięciu samoistnego bytu, to prawie równie niezbędnem nie zamykać oczu na coraz silniejszy napływ młodzieży do szkół średnich i zdążać do tego, aby młodzież ta znalazła w szkołach średnich pomieszczenie dydaktycznie i hygienicznie jest konieczne.

Trzeba nam przeto, nie poprzestając na usiłowaniach ku zwróceniu tej fali uczącej się młodzieży ku innym zawodom, wyrzec się wreszcie wątpliwego rachunku i zaszczytu, iż Galicja wśród wszystkich krajów koronnych ma najmniej szkół średnich, o wiele mniej niżby w stosunku do swojego zaludnienia**) mieć powinna, lecz natomiast co do ich frekwencji i liczby klas równoległych, przoduje wszystkim prowincjom monarchji *)

Z tym stanem rzeczy niepodobna się dalej pogodzić, bo nie czas nam czekać, aż zdrowy zmysł naszego społeczeństwa i usiłowania władz potrafią na właściwsze tory sprowadzić wychowanie publiczne, a dokąd się to nie stanie, dokąd większa liczba szkół handlowych, przemysłowych, rolniczych, rękodzielniczych nie zagarnie ku sobie naszej młodzieży — patrzeć ze smutkiem, jak nasza dziatwa w owych chajderach gimnazjalnych marnuje czas i zdrowie, a stłaczana w ciasnych, niewygodnych lokalach, uczona przez siły niedoświadczone, przerzucana co roku z ręki do ręki nauczycielskiej — zamiast wychowywać się na pożytecznych obywateli kraju z zdrową duszą w zdrowem ciele, wychodzi z naszych szkół średnich z anemją, z krótkim wzrokiem, ze zwichniętym kręgosłupem — a co gorsza z połowicznem wykształceniem głowy, ale bez tego należytego wychowania serca i rozumu, które młodzieńcom ma być puklerzem i tarczą na dalsze walki w życiu powszedniem.

Innej więc potrzeba nam młodzieży, a aby ją mieć, potrzeba nam stosownego zwiększenia liczby naszych szkół średnich, wyposażenia ich w liczniejsze grono nauczycieli i takiego pomieszczenia tych szkół, aby, dokąd nie ustanie do nich nadmierny przypływ młodzieży, oddawały nam nasze dzieci zdrowe na umyśle i ciele!

**) Wedle spisu ludności dokonanego z końcem r. 1880 Galicja stanowiła 26.9% ogólnego zaludnienia Przedlitawji, lecz z ogółu szkół średnich przedlitawskich (249) miała jedynie 30 szkół, czyli 12 05%, kiedy z ogółu uczniów uczęszczających w r. 1888 do szkół średnich w Przedlitawji (73.741) do szkół galicyjskich uczęszczało 12 703 uczniów, czyli 17 33%. Obecnie stosunek ludności Galicji do ludności Przedlitawji wzrósł znacznie, lecz nie zmienił się niekorzystny stosunek szkół średnich Galicji do ogółu średnich Przedlitawji pomimo wzrostu frekwencji szkół średnich Galicji.

*) W latach od 1882 do 1888 między najliczniej uczęszczanemi gimnazjami austrjackiemi było stale 6 gimnazjów galicyjskich, a w r. 1887 było ich nawet 7. W latach 1882 i 1883, oraz w r. 1886 najludniejszemi szkołami średniemi w Austrji były krakowskie I gimnazjum i lwowskie IV gimnazjum, na drugiem miejscu stały w latach 1884—1888 III i IV gimnazjum lwowskie. Chwilowo miały więcej uczniów tylko gimnazja w Czerniowcach i Lublanie.

Kronika.

Lwów, dnia 24 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi OO. Reformatów w Sądowej Wiszni na restaurację kościoła 200 zł.

Mianowania. Minister skarbu zamianował rewidentów rachunkowych: Włodzimierza Hankiewicza i Karola Pertaka, radzcami rachunkowymi w departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

„Lutnia“. Członkowie lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ wybierają się w połowie przyszłego miesiąca do Warszawy, gdzie dadzą szereg koncertów.

Sluby. Dnia 5 października odbędzie się w Lanckoronie ślub p. Władysława Piżla, adjunkta budownictwa w Namiestnictwie, z panną Emilją Tenglerówną.

W Stanisławowie odbędzie się dnia 28 b. m. ślub p. Teofila Kwiatkowskiego z panną Anielą Burkówną.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Równocześnie z rozpoczęciem nauk w konserwatorjum, rozpoczęły się też i czynności towarzystwa, a przedewszystkiem przygotowania do koncertów zwyczajnych i nadzwyczajnych. Dyrekcja zaprasza najuprzejmiej P. T. członków czynnych do udziału w próbach, które pod artystycznym kierunkiem p. Rudolfa Swarca w następującym porządku odbywać się będą:

Próby chóru damskiego każdego poniedziałku od godziny szóstej po południu, próby chóru męskiego każdego wtorku od godziny siódmej wieczór, próby chóru mięszanego każdego piątku, od godziny siódmej wieczór, a próby orkiestry smyczkowej każdej środy od godziny siódmej wieczór.

Dyrekcja artystyczna zaprasza członków orkiestry na następującą próbę, która odbędzie się w środę 25 b m. a członków chóru mięszanego na piątek 27 b. m. o wyż wymienionych godzinach.

Na rzecz „Domu Pracy“ we Lwowie instytucji wielce humanitarnej, zostającej pod protektoratem p. Namiestnikowej, hr. Badeniowej, nadesłał książę Konstanty Radziwiłł z Paryża dar 1000 franków. W liście wystosowanym do protektorki zapowiada ofiarodawca, że i nadal pamiętać będzie o humanitarnej instytucji „Domu Pracy“.

Wyjaśnienie. Od p. Wiktora Obmińskiego, c. k. poczmistrza w Birczy, otrzymujemy list, w którym on prosi nas o zanotowanie, że nie żądał wcale, aby urzędowi pocztowemu płacili prenumeratorowie *Przeglądu* po cencie od każdego numeru tego pisma, lecz tylko oświadczył, iż jeżeli listonosz będzie doręczał *Przegląd* prenumeratorom, to w takim razie urząd będzie pobierał ½ centa od każdego numeru *Przeglądu*.

Konfiskata. Prezes rozwiązanej Rady powiatowej gorlickiej i kilku jej członków wydrukowali w Krakowie „List otwarty do JE. p. Namiestnika hr. Badeniego“. Jednakże utwor ten literacki stawał tak jaskrawo w kolizji z przepisami ustawy prasowej, że z polecenia krakowskiej prokuratorji został skonfiskowany.

Zamach samobójczy. W Tarnowie targnął się na życie własne niejaki Dellagiacoma Valentino fu Gio, robotnik kolejowy z Włoch, poderznąwszy sobie gardło i przeciąwszy żyły u rąk. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zmarli. W Żółkwi zakończył życie ks. Karol Danisch, członek konwentu OO. Dominikanów i katecheta tamtejszej szkoły męskiej, przeżywszy lat 40.

Malwina z Piątkowskich Malawska, żona adwokata krajowego, zmarła w Tarnowie.

Antoni Karczmarczuk, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 25.

Leopold Lachowski, emeryt. radzca Namiestnictwa, kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 64.

Pogrzeb ś. p. Walerji z Podlewskich baronowej Heydlowej odbędzie się we czwartek 26 b. m. O godzinie 10 rano przeniesione zostaną zwłoki zmarłej do kościoła parafialnego św. Anny, skąd, po odprawionem żałobnem nabożeństwie, na cmentarz Łyczakowski odprowadzone będą.

Obwieszczenie. Dyrekcja Poczt i Telegrafów przysyła nam następujące obwieszczenie:

„Reskryptem z dnia 3 b. m. l. 37·122 rozszerzyło c. k. Ministerstwo handlu w porozumieniu z król węg. Ministerstwem handlu poprzednie swe rozporządzenie z dnia 12 czerwca r. 1876 l. 15.756 (Dz. rozp. poczt. Nr. 33 z r. 1876) o tyle, że począwszy od 1 października b. r. będzie można przy zachowaniu warunków, objętych §§. 1 do 6 powyższego rozporządzenia, przesyłać pocztą wozową oprócz królików także inne mniejsze zwierzęta ssące, w obrębie terytorjów pocztowych Austrji, Węgier i do Niemiec.

Do transportu tego rodzaju zwierząt używane mają być przyrządy silnie zbudowane i w ten sposób urządzone, aby nie dopuszczały wymknienia się tychże zwierząt na zewnątrz, lecz także i wyciekania ich płynnych wydzielin.

W tych poszczególnych wypadkach zresztą, gdzieby zachodziła wątpliwość, czy przesyłania tego rodzaju zwierząt pocztą dopuszczalnem jest, przysługuje c. k. urzędom pocztowym nadawczym prawo rozstrzygania, czy posyłki takie przyjęte być mogą“.

Dyrekcja kolei państwowych nam donosi, że przerwa na szlaku Skole-Hrebenów z 21 września usunięta została.

Złote wesele. W Augustowskiem, w majątku Witkowszczyna, odbyło się niedawno złote wesele p. Jana Augustowskiego i Wiktorji z książąt Gedrojców. W rzadkim tym akcie wzięła udział cała rodzina jubilarów z bliższych i dalszych okolic kraju.

Dr. Stachiewicz, lekarz, który lat kilka spędził w Gerbersdorfie, przybył do naszego miasta i zamierza osiąść tu stale. Otóż tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ udało się do dr. Stachiewicza z prośbą, aby zajął się badaniami statystycznemi nad wpływem gimnastyki na choroby płucne. Dr. Stachiewicz, który już liczne i poważne badania przeprowadził w tym kierunku w Niemczech, przyrzekł Towarzystwu gimnastycznemu, że się chętnie tem zajmie i rozpocznie je już z bieżącym kursem.

W sprawie pomnika ś. p. marszałka Zyblikiewicza w Szczawnicy. W dniu 14 września b. r. zawarł prezes klubu szczawnickiego, prof. Feliks Baczakiewicz, umowę na piśmie z p. Józefem Nałęcz Hakowskim, wykonawcą znanego antepedjum srebrnego „Sobieski pod Wiedniem“, co do wykonania medaljonu i tablicy pamiątkowej ś. p. marszałka do groty sztucznej w Szczawnicy, na Miodziusiu, przez p. Apolinarego Biernackiego, według planu p. Bronisława Eljasza w r. 1888 z kamieni górskich wzniesionej. P. Hakowski zobowiązał się za kwotę 300 zł. wykonać tablicę z grubej płyty żelaznej, wysokości 162 ctm. a 100 ctm. szerokości.

Na tablicy będzie umieszczony medaljon, odlany z bronzu, portret śp. Zyblikiewicza, wielkości nadnaturalnej, otoczony wieńcem z dębowego i laurowego liścia. Pod medaljonem będzie napis literami bronzowemi następującej treści: „Marszałkowi Zyblikiewiczowi goście szczawniccy Polacy i Rusini w r. 1887—1889“. Poniżej następują imiona 12 członków ówczesnego komitetu pomnikowego porządkiem alfabetycznym. Tablicę powyższą zobowiązał się p. Hakowski wykonać jak najstaranniej z końcem maja r. 1890.

Ponieważ zebrane dotychczas fundusze nie wystarczają nawet na zupełne zaspokojenie p. Hakowskiego za wykonanie tablicy pamiątkowej, a przesyłka tejże do Szczawnicy i przyozdobienie stosowne całego pomnika tamże na akt uroczystego odsłonięcia w lipcu 1890 r. wymaga jeszcze osobnych wydatków, przeto zwraca się prezes klubu szczawnickiego do ofiarności narodowej.

W przyjmowaniu dobrowolnych datków pośredniczy Administracja *Czasu* lub też wpływać mogą wprost na ręce prof. Feliksa Baczakiewicza, Kraków, ul. Dominikańska l. 3, piętro I.

Poświęcenie kościoła Pp. Franciszkanek od nieustającej adoracji Najśw. Sakramentu we Lwowie przy ulicy Kurkowej odbędzie się — jak donosiliśmy — w przyszłą niedzielę (29 bm.). Ceremonji tej dokona JE. ks. arcybiskup Alojzy Galimberti, nuncjusz apostolski przy dworze Jego Cesarskiej Apostolskiej Mości w Wiedniu.

Program uroczystych ceremonij jest następujący:

Dnia 28 bm. po południu o godzinie 3 nastąpi przybycie Najprzewielebniejszego JMks. Nuncjusza do klasztoru i przyjęcie Jego Ekscelencji przez Dobrodziejów Zgromadzenia, poczem złożenie Relikwij świętych pod namiotem, gdzie Najprzewielebniejszy ksiądz Nuncjusz — jeżeli zechce — z duchowieństwem odprawi jutrznię, lub kto inny go zastąpi.

Dnia 29 bm. o godzinie 8 rano odbędzie się przyjęcie Najprzewielebniejszego księdza Nuncjusza i Jej Ekscelencji pani Namiestnikowej hr. Badeniowej, jako reprezentującej Jej Ces. Wysokość Arcyksiężnę Marję Teresę, będącą protektorką Zgromadzenia Pp. Franciszkanek.

Zaraz potem rozpocznie się konsekracja kościoła w następującym porządku:

I. Najpierw JMksiądz Nuncjusz uda się pod namiot, gdzie święte Relikwje są złożone; tam odmówi siedm psalmów pokutnych, poczem uda się w procesji do drzwi głównych kościoła. Tu odmówi Litanję do Wszystkich Świętych, pobłogosławi sól i wodę i pokropi zewnętrzne ściany kościoła trzy razy.

II. Po tem pokropieniu wejdzie Ksiądz Nuncjusz z asystującem duchowieństwem do kościoła, a wierni pozostaną na zewnątrz. Po wejściu, na środku kościoła zaintonuje *Veni Creator* i odmówi Litanję do Wszystkich Świętych, poczem nakreśli pastorałem litery greckie i łacińskie, na posadzce kościelnej na wstęgach we formie krzyża popiołem posypanych.

III. Następnie zacznie święcić wielki ołtarz i pobłogosławi trzykrotnie wewnętrzne ściany kościoła.

IV. Zaraz potem nastąpi procesja z Księdzem Nuncjuszem na czele, który uda się powtórnie pod namiot dla wzięcia Relikwij świętych i z niemi obejdzie kościół dokoła. Po przybyciu przed główne drzwi kościelne, namaści je Ksiądz Nuncjusz Krzyżmem św., poprowadzi procesję do kościoła, odprawi dalej poświęcenie wielkiego ołtarza i zamuruje trumienkę z Relikwjami św. w głównej płycie kamiennej.

V. Potem namaści Krzyżmem świętem dwanaście krzyżów na ścianach kościoła umieszczonych, okadzi takowe i powróci do wielkiego ołtarza, aby dokończyć jego poświęcenia.

VI. Następnie pójdzie procesja dla wzięcia Przenajświętszego Sakramentu i z Nim powróci do nowo poświęconego kościoła, gdzie Przenajśw. Sakrament wniesiony zostanie na tron i od tej chwili rozpocznie się nieustające wystawienie.

VII. Zaraz potem odprawi się pierwsza w nowo poświęconym kościele uroczysta msza święta, którą celebrować będzie Najprzewielebniejszy JMksiądz Arcybiskup Feliński, po której wygłosi kazanie JMksiądz dr. Antoni Krechowiecki.

Po południu nabożeństwo z kazaniem o godzinie piątej, wygłoszonem przez Najprzewielebniejszego JMksiędza Arcybiskupa Felińskiego, poczem błogosławieństwo udzielone Przenajśw. Sakramentem.

Nazajutrz (30 bm.) mszę św. odprawi Najprzew. JMks. Nuncjusz.

Wszyscy wierni, którzy — spowiedź odprawiwszy i Komunję św. przyjąwszy — nowo poświęcony kościół odwiedzą i pomodlą się w nim według intencji Ojca świętego, mogą w sam dzień konsekracji lub w jeden z następnych dni oktawy dostąpić zupełnego odpustu, który najmiłościwiej użyczony został przez Ojca św. Leona XIII.

Co dzień przez wszystkie dnie oktawy (od 29 września do 6 października włącznie) w nowo poświęconym kościele pierwsza msza święta odprawiać się będzie o godzinie siódmej rano, druga msza święta o godzinie dziesiątej, a wieczorem o godzinie piątej kazanie, po którem błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Zużyte marki pocztowe. Czytelnicy nasi nieraz zapewne zadawali sobie pytanie, dla czego niektóre osoby zbierają tak gorliwie zużyte marki pocztowe? Mało komu bowiem jest wiadomo, że ten drobny skrawek papieru, niemający — pojedynczo wzięty — żadnej wartości, staje się towarem bardzo poszukiwanym, skoro dojdzie do ilości miljona sztuk. Ale żeby dojść do tego rezultatu, trzeba oczywiście żelaznej wytrwałości.

Minister poczt we Francji, p. Cochery, nakazał był z urzędu badać kto się zajmuje tem kollekcjonowaniem marek i okazało się, co zresztą łatwem było do przewidzenia, że tylko religijne stowarzyszenia mogą posiadać tyle wytrwałości.

Osoby duchowne mają bowiem więcej cierpliwości, niżeli świeckie, mają zresztą więcej siły woli i solidarności; nic więc dziwnego, że zainteresowawszy do takiego zbierania marek dzieci, uczące się po ich zakładach naukowych, a przez to samo i ich rodziców, prawie rok rocznie miljon marek pocztowych sprzedają przemysłowcom, płacącym za nie od 350 do 400 fr. Wiele osób świeckich próbowało naśladować stowarzyszenia religijne, ale wszystkie zaniechały swego zamiaru, nie doszedłszy nawet do 100 tysięcy sztuk.

Między świeckimi kollekcjonistami we Francji cytują starą aktorkę, sławną ze swych garniturów

---

18)

LEW I MYSZ.

NOWELA

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy).

Odwróciła się spiesznie, i zaraz pożałował, że wszedł za nią, że do niej przemówił. Wrażenie jakie się na jej twarzy odbiło, przeraziło go.

Kupiec patrzał także z przestrachem, jak na odgrywający się przed jego okiem dramat. Obadwaj myśleli, że Maniuta zemdleje.

— Maniuto! Maniuto! — szepnął Świrski sam nie wiedząc, co mówić i co czynić.

— Przepraszam — rzekła wreszcie Maniuta — przestraszyłam cię... te moje nerwy nieznośne... Żeby można było pozbyć się nerwów, jak bolącego zęba!... Tak się nie spodziewałam zobaczyć cię w Nizzie... Niespodziewane rzeczy zawsze wstrząsają... Czy tu jesteś? czy już?...

Domyślił się o co go pytała.

— Jestem z Angelą — odparł — ale dotąd nie jest jeszcze moją żoną...

Zamilkli oboje.

— Przyszłam dobrać włóczek do roboty mamy — ozwała się w końcu Maniuta. — Mama ma się bardzo dobrze, ale nie wychodzi już o tej porze... południowe godziny tylko spędza w ogrodzie...

— Gdzie mieszkacie? — spytał Świrski.

— W willi „Bel-Air“, ale... ale... gdybyś teraz nas odwiedził... gdyby mama wiedziała, że tu jesteś... myślałaby... Chciałabym oszczędzić jej wzruszenia...

— Wyjdźmy ztąd — rzekł Świrski — włóczki kupisz innym razem... teraz podaj mi rękę, przejdźmy się trochę i pomówmy.. tak dawno nie rozmawialiśmy z sobą...

Maniuta wzięła jego ramię bez sprzeczki, jak posłuszne dziecię.

Szli długo, milcząc i czując, jak milczenie to było nie w miejscu. Jednak ten spacer we dwoje, wśród zapadającego zmierzchu, poił ich jakąś słodyczą nieokreśloną, której czaru odepchnąć nie byli w stanie. Jemu się zdawało, że wrócił w tej chwili do własności, która mu wydartą była, ona szła obok niego, nie mając siły ani na rozmyślanie, ani na obronę.

Morze u ich stóp szeptało swoję pieśń rozmarzona, kraj i natura obca, obcy ludzie, wśród których przechodzili — wszystko powiększało w nich to bezwiedne uczucie wyłącznego należenia do siebie, które ich nagle ogarnęło.

Świrski opamiętał się pierwszy. Stanął i patrzał w szarzejące zmierzchem morze.

— Maniuto — rzekł śpiesznie — jest tak już ciemno, że śmiało do domu odprowadzić cię mogę. Matka twoja nie pozna mnie, choćby przez okno patrzała... Wracać trzeba... I na mnie i na ciebie czekają obowiązki nasze... Maniuto, są na świecie miejscowości, na które patrząc, mówi się sobie zawsze: „Tu chciałbym mieszkać!“ Są ludzie, do których zbliżywszy się, myśli się: „Z tymi chciałbym żyć!“ Ale nie każdy może mieszkać, gdzieby chciał i żyć z ludźmi, których opuścić mu trudno... Opuścić ich trzeba!

— Trzeba! — szepnęła Maniuta. — Nie odprowadzaj mnie... Niech Angela nie czeka.. czekać tak trudno... W której stronie mieszkasz?

— Ztąd niedaleko. „Pension Rivoir“.

— Uważałam ten dom. Wszak to tam? Bądź zdrów... muszę wracać do mamy...

— Bądź zdrowa, Maniuto!

Mówiąc „bądź zdrowa“, nie puszczał jej ręki.

— Idź już, idź — szeptała Maniuta.

— Tak ci śpieszno pozbyć się mnie! — wybuchnął Świrski, w którym smutek przy rozstaniu się z nią nagle w gorycz się zmienił. — Odejdę zaraz, a że wkrótce opuszczę Nizzę, więc mnie tu nie zobaczysz więcej!

— Gniewasz się na mnie?

W wykrzykniku Maniuty zadźwięczała radość. Poczuła, że nie gniewałby się, gdyby mu była obojętną.

— Muszę już wracać — dodała — mama będzie niespokojna. Słusznie mówiłeś, że nas nasze obowiązki czekają... mamy oboje kogoś, co nas z miłością wygląda... co żyje miłością naszą... To wielkie szczęście mieć choćby jednę taką istotę na ziemi...

— Dobrze, że mi to mówisz — zawołał Świrski — inaczej może nie byłbym się tego domyślił! Idźmy więc co prędzej ku owemu szczęściu naszemu. Maniuto — dodał, roztkliwiając się nagle — może się już nigdy nie zobaczymy więcej!... A choćbyśmy się zobaczyli? Co masz do powiedzenia mi w chwili pożegnania?

Wśród ciemności zdawało jej się, że ją wzrok jego palił i przeszywał. Rękę jej ściskał tak silnie, że byłaby czuła ból dotkliwy, gdyby wzruszenie nie uczyniło jej obojętną na fizyczne cierpienie.

— Nic mi nie masz do powiedzenia?

— Będę prosić Boga — odparła Maniuta cicho i smutnie, żeby cały dział szczęścia mojego na ziemi przelał na ciebie... Wierzysz, że oddałabym ci je z radością?

— Wierzę!... niestety, wierzę!

— A teraz puść moję rękę... Trzeba sobie zasłużyć na to, byśmy zawsze mogli podać ją sobie z szacunkiem wzajemnym, jak dwoje uczciwych ludzi...

— Co mi tu mówisz o szacunku? — zawołał gwałtownie. — Czy nie czujesz nic innego dla mnie?... czy...

Wyrwała rękę z jego dłoni i ujrzał ją biegnącą szybko przez oświecającą się w tej chwili ulicę. Widział, jak o kilkadziesiąt kroków dalej stanęła wsparta na balustradzie, słuchając szumu morskiego. Czuł, iż myślała z rozpaczą, że dla opuszczonych, dla tych, którzy od ukochanych uciekać muszą, zimny grób w morskiej toni byłby zakończeniem męki... dałby ciszę i zapomnienie.

Poszedł powoli ku domowi. Był zbolały i działający jakby pod wpływem mocy silniejszej, niż jego własna wola. Czuł ciążącą nad sobą rękę losu i w obec tej władzy niezbadanej i ponurej, odbiegły go małe, chwilowe żale i cierpienia. Nie pamiętał już przykrości wyrządzonej mu przez Angelę dnia tego, szedł ku niej, nie czując obrazy. Wiedział, że Angela była obowiązkiem i wyrzucał sobie, że myśl jego biegła za oddalającą się Maniutą, jako grzech przeciwko narzeczonej. Zastał ją zajętą nowym projektym, zaledwie powstałym w jej głowie. Chciała dnia tego być na maskaradzie... Świrski nie mógł się oprzeć zdziwieniu.

— Masz ochotę pójść na maskaradę, tu, w obce dla ciebie towarzystwo? Nie rozumiem jaką przyjemność obiecujesz sobie znaleźć wśród nieznanych ludzi?

— Znam tu już kilka osób... Wiesz, że lord Delmold jeździł za mną niegdyś, gdym podróżowała z mężem po Włoszech... Znam Artura Ordenay... chciałabym też intrygować dwóch Francuzów, z którymi tu jechałam. Widziałam ich wczoraj... mówili mi, że będą na maskaradzie... Może spotkamy też tam tego Włocha, co się z nami przy table d'hôte zapoznał.

Świrski westchnął. Nie miał najmniejszej ochoty na tę nocną zabawę, ale wiedział, że opór jego powiększy tylko ochotę Angeli, czuł też potrzebę uczynienia jej jakiegoś ustępstwa za to, że przez chwilę, trzymając rękę Maniuty, zapomniał, iż miał narzeczoną.

— Idźmy na maskaradę, kiedy chcesz — rzekł łagodnie.

— Myślałam, że będzie straszna scena o tę maskaradę! — zawołała naiwnie Angela — że mnie spotkają gromy twego gniewu..

— I pomimo to nie wyrzekłaś się jej? — zapytał smutnie Świrski. — Każ podać herbatę... A może chcesz przedtem przejść się jeszcze?... Wieczór dziś prześliczny!

* * *

Dopiero o czwartej rano Świrski zdołał nareszcie wyciągnąć Angelę z maskarady, na której bawiła się wybornie, intrygując lorda Delmolda i poznanych w podróży Francuzów. Gdyby nie pęk fiołków przy dominie, z jedną białą różą, byłby ją stracił z oczu. Noc spędził na śledzeniu po sali owego bukietu. Chwilami ogarniało go uczucie jakiejś gniewnej zazdrości względem tej, która opuściwszy jego ramię, szukała towarzystwa pierwszego lepszego, w drodze poznanego młodzika.

(C. d. n.)

...łowych i ze swego przywiązania do domu Orleańskiego. Miała ona zamiar wykupić z niewoli małego chłopczyka i umiała zainteresować do tej sprawy bardzo liczne koło swych przyjaciół i znajomych; mimo to jednak przy końcu roku doszła zaledwie do 16.000 marek.

Przemysłowcy, prowadzący handel markami pocztowemi, a jest ich około dziesięciu we Francji, posługują się znaczną liczbą subjektów, po większej części kobiet i starców, którzy za pewną niewielką zapłatę zajmują się klasyfikowaniem marek podług koloru, kraju i daty, a ponieważ większa część tych marek jest tak podarta i poplamiona, że nie może być użyta, przeto na 100 marek znajdzie się tylko 10, mających wartość handlową.

Najtańszą markę sprzedają potem do albumów po 5 cent., za rzadsze biorą od 1 do 5 franków. Za markę pocztową frankową z czasów rzeczypospolitej francuskiej 1849 r. zapłacono 200 fr.

Ekrasit, nowa materja wybuchowa. W ostatnich czasach obiegały świat pogłoski, jakoby znaleziono sposób napełniania granatów, bomb, dynamitem. Nie przykładaliśmy do tego najmniejszej wiary, znając bowiem właściwości dynamitu, rozumieliśmy, że materja ta wybuchowa na taki cel użytkowaną być nie może, że pocisk, nabity dynamitem, przy pierwszem uderzeniu prochowego gazu pęknąćby musiał, w lufie działa i takowe rozsadzić. Pokazuje się obecnie, że mieliśmy słuszność, ale pokazuje się też, że i pogłoski były prawdziwe, a tylko niedokładne. Nie dynamit stosowany będzie do nabijania pocisków, ale wynaleziona została ku temu celowi nowa materja wybuchowa, zwana Ekrasitem, której działalność i siła przewyższa wszystkie dotąd znane wybuchowe materje. Wynalazcami są: chemik Siersch, dyrektor fabryki dynamitu w Pressburgu, i inżynier Rubinyi. Skład chemiczny i przygotowanie ekrasitu stanowią dotąd tajemnicę, ale działalność jego wypróbowaną już została i daje olbrzymie rezultaty.

Podczas prób w forcie Pola pokazało się, że stalowa, spiczasta bomba napełniona ekrasitem przebija trzy stalowe pancerze po 30 centimetrów grubości każdy i rujnuje takowe po pęknięciu tak, że otworów załatać już niepodobna. Jakie spustoszenia robi ekrasit w murach, pokazało się na próbie w [illegible]. Po dziesiątym strzale fort był w ten sposób zrujnowany, że zapadły się wszystkie kazamaty i budowy ochronne.

Czy ekrasit jest krewnym melinitu lub też roburytu, tego dotąd dociec nie zdołano. Zdaje się jednak, że to jest nowa boczna linja tej morderczej rodziny.

Spis ludności w Austrji odbędzie się w dniu 31 grudnia 1890.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło z tego powodu podwładnym sobie władzom politycznym, aby już teraz poczyniły przygotowania ku temu, aby spis ten sumiennie i jak najdokładniej przeprowadzony został. Mianowicie zarządzoną być ma jeszcze w tym roku rewizja, czy wszystkie domy po miastach i po wsiach są numerowane, a spostrzeżone w tym względzie braki mają być uzupełnione.

[illegible] przełożony gminy ma mieć starostwa, czy w każdej gminie znajduje się tablica z napisem miejscowości. Jeżeli takiej tablicy nie ma, to musi bezzwłocznie być ustawioną, a zniszczone mają być zastąpione nowemi lub naprawione.

Z Sanockiego nam piszą:

Lepiej późno, jak nigdy! Więc też choć spóźniony, ale muszę opisać choć w kilku słowach uroczystość, która wyszła z poza zakresu familijnego i w istocie szerzej objęła granice, bo całe prawie Sanockie.

Mam na myśli uroczystość prymicyjną ks. Bronisława Świejkowskiego, który odbywszy kursa św. Teologii w Insbruku i przyjąwszy święcenie na początku sierpnia z rąk ks. biskupa Soleckiego w dniu 25 sierpnia przystąpił do ołtarza, by po raz pierwszy złożyć ofiarę najświętszą między Bogiem a ludźmi i odprawić mszę pierwszą św. w kościele parafialnym w Uhercach, majętności w całej okolicy powszechnie szanowanych jego rodziców.

Tydzień przedtem już zaczęto przystrajać wioskę całą, a charakter uroczysty i nastrój poważny mieszkańców świadczył, że wszyscy jakieś nadzwyczajne obchodzić będą święto; święto, bo „panicz" ich ma mieć „prymicje i udzielać błogosławieństwa". Od południa 24 zaczął się ruch i gwar, jaki chyba w [illegible] święta tylko. Ks. arcybiskup Isaakowicz, ten Skarga XIX. wieku, miał zaszczycić wieś swym przyjazdem i uświetnić dzień jutrzejszy.

Pociąg wieczorny przywiózł do Uherec Najprzewielebniejszego arcypasterza, który przywitany [illegible] z Kościołem i [illegible] powiedzianemi o różnicy obrządków, udał się w procesji odprowadzony do dworu Uherczowskiego, gdzie w [illegible] zajął mieszkanie. Tutaj [illegible]

[illegible]

Uroczystość kościelna trwała aż do trzy kwadranse na 4, [illegible] Prymicjanta [illegible] obecnych. Nie przesadzam, [illegible] ks. arcybiskup, [illegible] Prymicjant, błogosławił liczne duchowieństwo obu obrządków.

O godz. pół do 5 zasiadło przeszło 80 osób do stołu [illegible] I. piętra [illegible] po prawej ręce Prymicjanta, po lewej marszałek [illegible] Teofila Żurowskiego, [illegible] pierwszy toast na cześć Ojca św., który na [illegible] Apostolskie, i drugi na cześć ks. Prymicjanta, [illegible] ks. arcybiskupa [illegible]

Z nadesłanych życzeń wymienić należy prawdziwie ojcowską tchnące miłością listy księży biskupów, którzy zatrudnieni wizytami dyecezjalnemi, przybyć nie mogli: ks. Soleckiego, ks. Łobosa, ks. Pazyny i ks. Glazera, dostojn. opata Benedyktynów z Precht w Tyrolu, Nestora szlachty sanockiej, a na on czas chorobą złożonego, hr. Edmunda Krasickiego, hr. Blome, ks. Hohenlohe, hr. Huyna, br. Gudenusa (prześliczny list kolegi ks. prymicjanta) i wiele, wiele innych.

Uczta zakończona została o godz. 7-mej toastem ks. arcybiskupa „kochajmy się", w którym wyraził swą radość, że dziś miał sposobność poznać osobiście tę szlachtę sanocką, o której tyle czytał w swem życiu, a która wiernie zachowała tradycje swych przodków. Jeszcze do późna w nocy wrzało w starym dworze, gdyż dopiero nad ranem rozjechali się wszyscy unosząc najmilsze wspomnienia z przepędzonego dnia, unosząc najgłębsze uszanowanie dla ks. arcybiskupa, który sobie miłość rzeczywiście u wszystkich zjednać potrafił, i każdy odjechał ze słowy na usty: „Tego dnia w życiu mem nie zapomnę".

Zdrowie ks. Bismarka, bawiącego w Friedrichsruhe, jest podobno w bardzo złym stanie. Dr. Schwenniger, nadworny lekarz kanclerza, który niedawno wziął urlop na cztery tygodnie, powrócił do Friedrichsruhe nie ukończywszy urlopu. Cesarz Wilhelm telegrafuje kilka razy dziennie do Friedrichsruhe zapytując o zdrowie kanclerza.

Totalizatora zniesiono na wyścigach w Moskwie. W dniu 15 b. m. przyszło bowiem z jego powodu na placu wyścigów do niesłychanej bójki. W biegu ósmym dwa konie nie chciały ruszyć od startu. Publiczność domagała się więc zwrotu wkładek, poczynionych na te dwa konie, a gdy totalizator temu zadość uczynić nie chciał, rzuciły się tłumy na kasy totalizatora, zburzyły je i zraniły kilku ludzi. Gubernator moskiewski, książę Golicyn, zniósł więc totalizatora.

Generał-gubernator wileński wydał rozporządzenie, zabraniające urządzać illuminację bez jego pozwolenia.

Powód do tego rozporządzenia dała ta okoliczność, że księżna Hohenlohe, właścicielka majętności Werki, sąsiadującej z Wilnem, kazała w swych dobrach urządzić illuminację w dniu imienin cesarza Wilhelma.

Z Kijowa nam piszą:

„Tutejsze dzienniki donoszą, że rząd rosyjski przyznał i na rok przyszły, podobnie jak w poprzednich latach, wdowie Sadyka-baszy (Michała Czaykowskiego) pensję w kwocie 1200 rubli.

„Charkowskie pisma ogłosiły składkę dla sześciorga dzieci siostrzenicy Szewczenki, znajdujących się w ostatniej nędzy i do tego ślepych. Owa siostrzenica słynnego ruskiego poety jest prostą chłopką w gubernji charkowskiej. Rodzina jej, składająca się z 13 osób, posiada wszystkiego 3 morgi gruntu, więc żyje tylko z tego, co zarobi w okolicznych dworach. Owóż jedno z jej dzieci dostało jakiejś zaraźliwej ocznej choroby; od tego dziecka pozarażały się inne dzieci i wkrótce wszystkie oślepły. Składki płyną bardzo tępo".

Potrzeba kapłanów polskich do Ameryki. Czasopismo polskie *„Pielgrzym"* zamieszcza następującą odezwę:

„Z Brazylii. X. Franciszek Soja, były członek zakonu OO. Bernardynów galicyjskich, obecnie zaś zawiadujący jako „Capelan Cura" polską parafią w Tomas-Coelho w Brazylii w Ameryce połud., szuka do pomocy kapłana młodego, czynnego i z zimną krwią, obiecując mu na utrzymanie 4.300 złr. rocznie 40 morgów dobrego pola i kawałek lasu. — Ktoby się chciał poświęcić pracy pasterskiej w tem odległem państwie, zechce się poświęcić pod adresem: Rev. Francesco Soja Kapelaon Cura-Corio Coritibo-Parana Brasilia.

Zarazem upraszamy Redakcje *wszystkich czasopism w Galicji* o powtórzenie tejże odezwy i uwag następujących:

1. Każdemu kapłanowi polskiemu osiedlającemu się dla dusz pasterstwa pomiędzy tutejszymi Polakami, zwraca się koszta podróży.

2. Kapłani polscy w Brazylii pracujący pobierają dochodów najmniej 4 do 5 tysięcy rocznie.

3. Prawie we wszystkich polskich koloniach pobudowano przy kościołach plebanie i potrzebne budynki gospodarskie. W naszej kolonii Thomas Coelho są 2 kościoły i 2 plebanki.

4. Oprócz kapłana dla tej tu kolonji do pomocy X. Franciszkowi Soji potrzeba nadto jeszcze najmniej czterech dla tejże parafji mianowicie: dla kol. Murici, Zacharias, S. Cand da, Jgnassu i S. Bento. W tej ostatniej miejscowości, liczącej blisko 12 tysięcy dusz potrzeba najmniej dwóch kapłanów.

5. Ci dwaj kapłani chcący się poświęcić pracy pasterskiej w S. Bento, powinni (przynajmniej jeden z nich) władać niemieckim językiem, gdyż (obok nader wielkiej liczby dusz polskich) znajdują się tam około 300 familij niemiecko-katolickich z Bawaryi. W inych koloniach, ponieważ są *czysto-polskie*, znajomość niemieckiego niepotrzebna.

6. Każdy kapłan przybywający do Brazyli: powinien mieć odpowiedną legitymację od swego Arcypasterza Dyecezyalnego resp. Przełożonego Zakonnego.

7. Gdyby ktoś szczególniejszych życzył sobie informacyj, raczy się zgłosić do *X. Ludwika Przytarskiego*, który tu przeszło 13 lat pracuje jako dusz pasterz i najlepiej zna wszelkie tutejsze stosunki. Podajemy tu adres do tegoż kapłana.

Ao Reverendissimo Senhor Padre Ludovico Miguel Przytarski no Compo-Comprido Districto „Nova Polonia" Municipio „Coritiba" — Prov. Parana Brasilia.

W przekonaniu, że prośba nasza religijno-narodowa uwzględnioną zostanie, łączymy najserdeczniejsze podziękowania naszem ulubionem staropolskiem „Bóg zapłać". Z upoważ. X. Franciszka Soji.

Zarząd kościoła;

Antoni Salgbron. Marcin Paluszek.

— **Działanie alkoholu na karpie.** Według pisma „Revue des sciences naturelles appliqués" alkohol posiadać ma własność przywracania do życia niektórych ryb, zduszonych już długiem przetrzymywaniem bez wody. Dwa karpie z akwarjum w South-Kensington, trzymane w skrzyni bez wody przez cztery godziny, wydawały się już zupełnie zmarłemi, gdy je przeniesiono do ich żywiołu; skoro jednak wprowadzono kilka kropel gorzałki do gęby jednego z nich, odzyskał natychmiast przytomność i zaczął pływać. W cztery godziny później tenże sam sposób pozwolił wrócić do życia drugiego karpia. Doświadczenie to prowadzono i z innemi rybami, powiodło się ono co do pstrąga, na łososia jednak alkohol żadnego nie wywarł wpływu. Kawałek chleba lub gąbki, napojony gorzałką i wprowadzony do gęby karpi, przeznaczonych do dalekiego przewozu, dozwala im przybywać żywemi do miejsca przeznaczenia. Wiadomość tę łatwo przynajmniej sprawdzić.

Teatr. Dziś „Farinelli" operetka w 3 aktach, występ p. Tytusa Olszewskiego, tenorzysty z Łodzi.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Po raz pierwszy i jedyny zaprezentował się wczoraj publiczności lwowskiej p. Onet, tenorzysta — według afisza — oper włoskich. Widoczna nie dyspozycja, z którą śpiewak miał do walczenia, oraz ta okoliczność, iż p. Onet nie stara się o przyjęcie w skład opery sezonowej, uwalniają nas od zdawania sprawy z wczorajszego jego popisu.

* **P. Bolesław Ładnowski,** rozpoczyna szereg ośmiu występów na naszej scenie jutro „Hamletem". Później z współudziałem p. Ładnowskiego wystawione zostaną następujące dzieła dramatyczne: „Przed ślubem," „Małżeństwo Apfel," „Właściciel kuźnic," „Rewizor z Petersburga," „Marja Stuart," „Chamillak" i „Romeo i Julja."

* **P. Stanisław Knake Zawadzki,** utalentowany artysta sceny poznańskiej, został stale zaangażowanym do teatru lwowskiego.

* **Protektorki sztuki.** „Gladjatora", Piusa Welońskiego, znajdującego się w salonie Tow. sztuk pięknych w Warszawie, nabyła Róża hr. Raczyńska, zaś Aleksandrowa hr. Przeździecka rzeźbę w marmurze Ant. Olesińskiego p. t. „Z ziemi do nieba."

Część ekonomiczna.

= **Jarmark na konie.** Z Krakowa donoszą:

Dziś w poniedziałek (23 września) rozpoczął się zwykły doroczny jarmark na konie. — Jakkolwiek pogoda nie dopisała, mimo to od razu widać ożywiony ruch przed ujeżdżalnią, która urządzoną została na porządną stajnię. Pomieszczono w niej bardzo ładne okazy koni wierzchowych równie jak pociągowych.

Co do zakupu koni, postępuje on umiarkowanem tempem, ale już w pierwszej chwili otwarcia jarmarku sprzedano kilka ładnych i cennych okazów.

Wiedeń 22 września.

(*Z*) Jest to charakterystycznem w obecnej chwili szalonych kursów, iż, wobec tego rozwoju kursowej wartości wszelakich papierów spekulacja, nie ogląda się wcale na stan polityczny Europy, a, co dziwniejszem, nie mierzy nawet wartości kursowej papieru wydatnością jego oprocentowania.

W przeszłotygodniowym biuletynie wykazywałem już, iż obecny kurs wielu czeskich kolei nie stoi bynajmniej w właściwym stosunku do wysokości przeszłorocznych dywidend, a nawet speranda na wyższą dywidendę nie może usprawiedliwić nadmiernie wysokiego kursu tych kolejowych akcji. Dotyczy to nie tylko akcji buschtichradzkich, za których nominale 500 zł. M. K. płaci się dziś 1 045 zł. A. W., lecz w wyższym jeszcze stopniu dotyka to akcji kolei z Osieku do Cieplic, które z nominale 200 zł. M. K. posunęły się teraz do 1.230 zł. A. W.

Przeszłoroczna wysokość dywidend nie wystarcza bynajmniej do przyzwoitego oprocentowania kursowych wartości tych akcji, a jeśliby się nawet spełniły najoptymistyczniejsze przewidywania, tegoroczne dywidendy nie dadzą również podobnego oprocentowania.

Toż samo prawie powtarza się przy wszystkich efektach przemysłowych, dziś gorączkowo gonionych w górę, a odrobina refleksji i zimnego zastanowienia się wystarcza, aby stanowczo orzec, iż dzisiejszy rozwój kursów i nadzwyczajne ich wyśrubowanie w górę nie są wcale zjawiskiem normalnem, lecz są wynikiem gry spekulacyjnej, której wyuzdany przykład daje nam Berlin.

I tam, jak u nas, spekulacja nie patrzy wcale na barometr polityczny. Nie zważa ona ani na prochem i siarką trącące toasty na dworach niemieckich książąt, podejmujących młodego cesarza Niemiec; nie obchodzi jej sygnalizowane przez *Norda* zbliżenie się Rosji do Francji; nie troszczą intrygi rosyjskie w Serbji i przewidywany jej aljans z Czarnogórą, nie zajmują nawet wybory francuskie i walka republikanów z bulanżystami. Wręcz przeciwnie jak przed rokiem, kiedy najmniejsza chmurka na horyzoncie politycznym sprowadzała znaczną zniżkę, dzieje się teraz na giełdach niemieckich, a za ich wzorem na naszej, i mimo wielu wskazówek, które nie rokują Europie trwałego pokoju, pomimo ustawicznego zbrojenia się wszelkich mocarstw, spekulacja dąży bez przerwy ku coraz wydatniejszej zwyżce, wciąga w jej koło coraz inne walory, a jeśli zaniedbuje renty i papiery lokacyjne, to chyba dla tego, iż pozostawia sobie te walory na wety, na czas, kiedy nadmierna zwyżka w papierach spekulacyjnych tak obniży ich oprocentowanie, iż wtedy oprocentowanie rent stanie się ponętnem dla kupującej publiczności. W ubiegłym tygodniu poczyniono już ku temu ostateczne przygotowania, bo spekulacja, zużytkowawszy już grę giełdową w efektach przemysłowych i kolejowych, rzuciła się ku akcjom bankowym, a od nich będzie musiała przejść na ostatnie pole operacji tj. do rent państwowych.

Oto notowania z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austr.	305·50	306·—
„ węg.	316 25	317·—
anglob.	136.40	137·20
uniony	231·50	234·50
bankv.	112·50	112·50
laenderb.	241·50	244.—
ludwiki	194·—	195·50
czerniowieckie	238 25	236 50
renta pap. wsp.	83·50	83·60
„ srebrna	84·50	84·40
austr. złota	110·10	110·60
5% austr.	99·55	99·45
węg. złota	99·45	99·60
5% węg.	94.55	94·75
Ruble	0.00	0.00

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 24 września. Według oficjalnego komunikatu ministerstwa spraw wewnętrznych, dokonano 576 wyborów, a znany jest rezultat 560. A mianowicie wybrano 224 republikanów (z tych 107 umiarkowanych, a 57 radykalnych), dalej 159 opozycjonistów (86 rojalistów, 51 bonapartystów, 22 bulanżystów).

W 177 wypadkach musi przyjść do wyborów ściślejszych, z tych w 135 miejscach spodziewany jest rezultat dla republikanów pomyślny a w 42 niepomyślny.

Komunikat kończy wnioskiem, że w przyszłej izbie zasiadać będzie 369 republikanów, 201 opozycjonistów. Oprócz 10 wyborów w kolonjach nieznany jest rezultat jeszcze innych sześciu wyborów.

Wiedeń 24 września. *Wiener Abendpost* donosi, że Cesarz wystósował do arcyksięcia Rainera następującej treści pismo odręczne z daty Gedölloe 21 września:

„Po ukończeniu manewrów w Jarosławiu i Lutomyślu czuję potrzebę wypowiedzenia, jak bardzo zadowolniły mnie wszystkie wojska, tak linji jak i obrony krajowej, biorące udział w tych ćwiczeniach. Zadowolniły mnie zaś tak swą postawą wojskową jako też porządkiem, wytrwałością i stopniem wykształcenia. Te pocieszające rezultaty, a głównie rozwój kawalerji ustawicznie postępujący — dają najwymowniejsze świadectwo o skutecznym wpływie Waszej Wysokości, za co Mu ponownie serdecznie dziękuję."

W końcu polecił Cesarz wyrazić Swoje uznanie i zadowolnienie wszystkim komendantom wojsk linjowych i obrony krajowej, które brały udział w ćwiczeniach.

Paryż 24 września. Dzienniki republikańskie stwierdzają zwycięstwo republikanów i wyrażają nadzieję, że nowa większość zapomni o dawnych waśniach.

Wiedeń 24 września. *Wiener Ztg.* donosi. Minister spraw wewnętrznych mianował inżynierów: Stefana Janikiewicza, Wiktora Korneckiego, Ferdynanda Wsecska starszymi inżynierami, zaś adjunktów budowniczych Zygmunta Machniewicza, Henryka Stoya, Władysława Skwarczyńskiego, Eugenjusza Katerlę, Franc. Ditkowskiego i Józefa Kriegseisena inżynierami przy państwowej służbie budowniczej w Galicji.

Wiedeń 24 września. Gazeta urzędowa ogłasza także pismo cesarskie z dnia 21 b. m. do jenerała Pejaczewicza, konstatujące znakomity stan, wyborną postawę wojskową i troskliwe wykształcenie wojsk biorących udział w manewrach węgierskich i wyrażające jen. Pejaczewiczowi najwyższe zadowolnienie za gorliwą działalność jego około wykształcenia wojsk czwartego korpusu.

Wiedeń 24 września. Dziś rano odbyły się zaślubiny córki hr. Taaffego Heleny z podkomorzym hr. Mattencloitem w obecności ministrów, arystokracji i najwyższych dostojników.

Przybyli tu dziś rano król grecki z synami i wielki książę Paweł z żoną. Na dworcu oczekiwali ich członkowie ambasady rosyjskiej i poselstwa greckiego. Zabawią tu dni kilka i będą oczekiwali przybycia królowej Olgi.

Wiedeń 24 września. Dzienniki tutejsze uważają powszechnie rezultat wyborów francuskich jako wielki sukces dla republikanów a klęskę bulanżyzmu i radykalizmu. W każdym razie potrzeba jedności republikanów przy wyborach ściślejszych, ażeby stworzyć w izbie trwałą większość rządową.

Rzym 24 września. *Riforma* zaprzecza stanowczo, jakoby ministrowie wojny i marynarki żądali podwyższenia budżetu o 40 miljonów.

Madryt 24 września. *Correo* donosi o nowym wypadku w Marokku. Krajowcy z Rif strzelali na hiszpańską kanonierkę „Crocodilo." Kanonierka hiszpańska odpowiedziała na te strzały ogniem działowym, przyczem kilka mieszkań ludzkich zburzono.

Monachjum 24 września. Na wiec katolicki zebrało się około 5000 uczestników. Honorowym prezesem wybrano Joerga, księcia Löwensteina pierwszym, a Schulthessa drugim przewodniczącym.

Wiec uchwalił rezolucje w sprawie konkordatu, *placetum regium*, szkół wyznaniowych i kwestji rzymskiej.

Monachjum 24 września. Popołudniu odbyło się drugie posiedzenie, na które przybyło 6.000 osób, nie mogących dla braku miejsca brać udziału w porannem posiedzeniu.

Na tem posiedzeniu przyjęto rezolucje uchwalone przedpołudniem. Wieczorem miało miejsce zebranie towarzyskie w salach kasyna. Odczytano telegram od kardynała Rampollego, w którym oświadcza on, że adres wiecu wielce ucieszył Papieża, dziękuje on za złożony mu hołd i przesyła wiecowi apostolskie błogosławieństwo.

Rzym 24 września. Kardynał Schiaffino umarł dziś w Iabiaco.

Berno 24 września. Rada związkowa ze względu na grasującą w Czechach zarazę pyskową i racicową zakazała dowozu i przewozu przez Szwajcarję bydła rogatego, owiec, świń i kóz z Czech.

Berno (na Morawie) 24 września. Ks. Albrecht, rejent brunszwicki, wziął udział w wczorajszych ćwiczeniach szóstego pułku dragonów, wyraził korpusowi oficerów swoje najzupełniejsze zadowolnienie i przyjmował po południu naczelników miejscowych władz. Wieczorem odbył się galowy objad w sali ogrodowej, przy którym zajął ks. Albrecht honorowe miejsce obok arcyks. Ottona.

Książę wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, komendant korpusu fmp. Reinländer pił na cześć cesarza Niemiec, wiernego sojusznika Austrji. Następnie wzniósł ks. Albrecht toast na powodzenie pułku i cześć jego dowódzcy, a wreszcie pił komendant 6 pułku dragonów na cześć właściciela pułku.

Po obiedzie odwiedził ks. Albrecht teatr miejski, a o godzinie $11^{1}/_{4}$ odjechał do Kamenca.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 września 1889.

Hotel Zorża: J. hrabina Wodzicka z Olejowa. J. hrabia Mycielski z Byczkowiec. K. Suchodolski z Sosnowa. J. dr. Klang z Wiednia. F. Lass z Hamburga. J. Paygert z Streptowa. K. Paygert z Sidorowa. K. Tentu z Botuszan. K. Wierzchleyski z Stawczan. M. Lewicki z Kozłowa.

Hotel Angielski: E. hr. Starzeński z Mogielnicy. F. Nalepa z Łubowy. J. Stankowski z Debestowiec. J. Doerfler z Nowego Targu. F. Granzner z Wiednia. J. Dawidowicz z Radziechowa. W. Walnicki z Markowiec. W. Kozorowski z Horodnicy.

Z zbożowych targów.

24 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·60—8.10	7 20—7 85	7·10—7.60	7·70—8.10
Żyto	6.50—7.—	6.25—6 5'	6.10—6.50	6.65—7.10
Jęczmień	6·——7.50	6 15—7.30	6.25—7.25	6.15—8.—
Owies	6.——6.50	6 — .—	0.——0.—	0.——0.—
Groch	6.25 9 —	6 — 8 50	6 50 8.50	6.50 9 —
Wyka	5 15 5 50	4 80—5 25	0.——0.—	-.——.—
Rzepak	16 —16.50	16 —16 30	15.—16 25	16.—16·50
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. czer.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izby handlowej 24 września 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	194 —	197 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	236 —	239 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100. —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ $4^{1}/_{2}$% „ „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr		
G Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) $2^{1}/_{2}$% „	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$% „	96 50	97 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Dukat cesarski	5.65	5.75
Napoleondor	9.47	9.57 —
Półimperjał rosyjski	9.69	9·79
Rubel rosyjski srebrny	1 2[illegible]	1 36
„ „ papierowy	$1·23^{1}/_{8}$	—$1·[illegible]5^{1}/_{8}$
100 marek niemieckich	58 20	59·20

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 21 września godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt	306·—	Węg. kolej półn. wschodn.	186·50
Alpiny	94·30	Wiedeńskie losy kom.	145·50
Kredyty węg.	317 50	Akcje yton.	116·75
Anglobanki	137·30	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	236·20	Elbethale	222·—
Ludwiki	194·25	Länderbanki	246·30
Nordbahny	259 —	Renta zł. węg.	99·85
Lombardy	117 —	Bankvereiny	113·30
Losy tureckie	38 20	Renta węg. pap.	95·—
Staatsbahny	232·25	Ruble	1·24 50
Czerniowieckie	236 50		

Usposobienie silne.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od 11 września 1889,

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5 godz. 50 m. z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10 godz. 20 m. przed połud. pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8 godz. 45 m. wieczór, pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu.

Ku Stanisławowu:

9 godz. 20 m. z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

9 godz. 50 m. z rana pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

10 godz. 8 m. wieczór pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, i Czortkowa.

Ku Bełzcu:

7 godz. 49 m. z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. 2 godz. 44 m. po połud. pociąg mięszany do Rawy rus. co piątku. 5 godz. m. 1 po połud. pociąg mięszany do Rawy rus. co wtorku.

Przyjazd do Lwowa.

w kierunku ze Stryja

8 godz. 26 m. z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Suchy, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 36 m. po połud. pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12 godz. 8 m. w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa:

6 godz. 40 m. z rana pociąg mięszany z Czerniowiec i Stanisławowa.

8 godz. wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11 godz. 6 m w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowi c, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca:

10 godz. 10 m. z rana pociąg mięszany co wtorku i piątku z Rawy ruskiej.

5 godz. 53 m. po połud. pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są podług zegaru lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Materje wełniane na suknie damskie

otrzymał w wielkiem wyborze

sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN

we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

161

Am **1. October** beginnt ein neues Abonnement.

„Die Presse"

ist gegenwärtig das **billigste** und **reichhaltigste** Journal. Sie erscheint täglich als politisches Blatt in einer Morgen- und einer Abendausgabe und bleibt heute nach mehr als vierzig Jahren ihrem Motto: „Gleiches Recht für Alle" treu: sie bespricht alle Fragen mit strengster Objectivität und enthält Original-Depeschen und Berichte aus allen Kronländern und den bedeutendsten Städten des In- und Auslandes. Sie liefert ferner ihren Lesern **gratis** ein belletristisches und illustrirtes Journal

„An der schönen blauen Donau",

das sich der grössten Verbreitung und Beliebtheit erfreut und namentlich in der Frauenwelt ehrenvolle Anerkennung findet. Die „**Schöne blaue Donau**" enthält auch eine reich ausgestattete

Musik-Beilage.

Die „**Presse**" veröffentlicht regelmässig eine vollständige

Verlosungs-Zeitung

Durch die Gratisbeilage „**An der schönen blauen Donau**" und die „**Verlosungs-Zeitung**" wird das separate Halten solcher Journale erspart und das Abonnement der „Presse" stellt sich um so Vieles billiger; wir sind daher berechtigt, zu sagen, dass die „**Presse" das billigste Tagesjournal ist.**

Im **Roman-Feuilleton** erscheinen die hervorragendsten Werke deutscher und fremder Autoren.— Gegenwärtig veröffentlichen wir den Roman

„Doppelleben" von Wilhelm Jensen,

der erst im Laufe des Herbstes im Buchhandel erscheinen wird und zu den besten Arbeiten des berühmten Verfassers gehört. — Dann folgt: „**Lady Baby**", von Dora Gerard der Verfasserin des im vorigen Jahre in der „Presse" erschienenen sensationellen Romans: „Plündere den Nächsten". und „**Alma**," amerikanischer Roman von Christian Reid, übersetzt von Mathilde Langhof.

Die „Presse" ist bereit, jedem neu eintretenden directen Quartals-Abonnenten die bisher erschienenen Fortsetzungen des laufenden Romans, „**Doppelleben**", fener als besonders Prämie zwei der folgenden Romane nach Auswahl, brochirt, gratis zuzusenden: „**Die beiden Onkel**" von H. Littrow, „**Raugraf**" von Léon Sloet; „**Ihr Märtyrerthum**" von C. W. B., „**Monte Carlo**" von Ernst Ziegler, „**Der böse Genius**" von Wilkie Collins, „**Das Leben kein Traum**" von Hieronymus Lorm, „**High-life**" von Frau Baronin Suttner, „**Nos non nobis**" von Heinrich Littrow, „**Zwischen Vater und Sohn**" von Albert Delpit „**Plündere den Nächsten**" von E. D. Gerard. „**Schuld und Sühne**" von Mrs. Hungerford, „**Fürstin**" von Ludovic Halévy," „**Die Sklavin ihrer Liebe**" von K. Baranzewitsch, „**Doctor Rameau**" von Georges Ohnet und „**Das Fräulein von Roquemaure**" von Gräfin Castellana Acquaviva. „**Paul Patoff**" von F. Marion Crawford:

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet:

Abonnements-Preise der „**Presse**" (Morgen- und Abendblatt) sammt illustrirtem Familienblatt „**An der schönen blauen Donau**" und **Verlosungs-Zeitung.**

184 2—2

Für die Provinz:

Mit täglich einmaliger Postversendung:			Mit täglich zweimaliger Postversendung:		
Pro Monat	Oe. W. fl.	**2.35**	Pro Monat	Oe. W. fl.	**2.70**
„ Quartal	„ „ „	**7.—**	„ Quartal	„ „ „	**8.—**
„ halbjährig	„ „ „	**14.—**	„ halbjährig	„ „ „	**16.—**
„ ganzjährig	„ „ „	**28.—**	„ ganzjährig	„ „ „	**32.—**

Das Abonnement kann **täglich** beginnen und genügt zur Einleitung desselben die Zusendung einer **Correspondenzkarte** mit Angabe der Adresse, Dauer des Abonnements und Art der Zusendung (ein- oder zweimal pro Tag), worauf der Abonnementsbetrag mittels Postmandats eingehoben wird.

Die Expedition der „Presse", Wien, I., Wollzeile 13. (Essiggasse 2).

Probenummern werden auf Wunsch bei Angabe der Adresse gratis übersendet.

Probenummern werden auf Wunsch bei Angabe der Adresse gratis übersendet.

Galicyjski Bank kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3.

przeprowadza konwersję wylosowanych 5% listów zastawnych Tow. kredytowego ziemskiego płatnych 31 grudnia 1889

138 5—5

na 4½% listy

zastawne za odpowiednią dopłatą

oraz

kupuje i sprzedaje

4½% i 4% Listy zastawne

Tow. kredyt. ziemskiego

po kursie dziennym.

Skład i pracownia futer
Błażeja Szarkiewicza

we Lwowie, ul. Wałowa l. 3 dom W. Wieczyńskiego,

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki męskie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fusaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 166 1—12

Chart

drugie pole, biorący w pojedynkę tak lisa jak zająca.

Wyżlica

drugie pole, bardzo ładna i bardzo dobra.

Młode jamniki 2 miesięczne po rodzicach nader pięknych i bardzo dobrych.

Dwa jamniki (cieski) 8 miesięczne z tej samej rasy, już zupełnie ułożone.

Wiadomość ulica Ossolińskich l. 11 Kratochwil. 185 1—3

TUTKI

papierosowe

z papierków francuskich

w cenie od zł. 1·10 i wyżej

139 poleca pracownia

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

Lwów, ul. Trybunalska l. 16. II. p.

Antykwaryat
Maurycego Stankiewicza

w Krakowie, ul. Sławkowska 20

dostarcza dawne i nowsze książki polskie lub z Polską mające związek a wyczerpane w księgarstwie. Nabywa dawniejsze i nowsze dzieła, rękopisy, mapy i ryciny.

Przyjmuje w komis do zbycia dzieła w pojedyńczych egzemplarzach lub w całych zbiorach, ogłaszając je w czasopismach oraz w katalogach własnych, które wydawać będzie kilka razy do roku.

Katalog pierwszy, zawierający 732 tytułów dzieł od XVI do XIX wieku, rozsyła na żądanie bezpłatnie. 152 2—3

PUCH
salicylowy

przeciw poceniu się nóg

pudełko 25 i 50 centów

nabyć można w sklepach

Ihnatowicza

we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach.

113

Nowości na Jesień i Zimę

jako to:

Materje wełniane i jedwabne na Suknie, Kostiumy, Płaszcze, Paletoty, Pokrycia na futra, Rotondy itp

187 ?—?

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 3.

Wielki wybór

najpiękniejszych powieści polskich francuskich i niemieckich

poleca do czytania

Wypożyczalnia książek
Pani H. Jasińskiej

Lwów, ulica Ormiańska liczba 16.

Abonament umiarkowany, wypożycza każdemu. 193 1—6

Nie ma kaszlu!

Skutecznym i wypróbowanym środkiem przeciw niemu są tylko prawdziwe

Oskara Tietżego

Cukierki cebulowe

usuwają one nadzwyczaj szybko **kaszel, chrypkę i zaflegmienie.** Skuteczność swą zawdzięczają one osobliwszemu sposobowi preparowania, to też trzeba uważać kupując je, aby zaopatrzone były nazwiskiem **Oscar Tietze** i napisem: **Zwiebel Marke.** Wszelkie inne są naśladownictwem bez skutku i bez wartości.

Dostać je można w woreczkach po 20 i po 40 ct. Główny skład w aptece F. Krizan, Kremsier. We Lwowie w aptekach: Piotra Mikolascha, Zygmunta Rachera (apt. pod srebrnym orłem), Arnolda Rapaporta i Jakóba Piepesa. W Niemirowie: w aptece Karola Przedzymirskiego, a w Kamionce strumiłowej, w aptece Karola Pilewskiego. 193 1—12

BIELIZNĘ dla dzieci

i wyprawek dla niemowląt

we wielkim wyborze poleca

121 po cenach bardzo przystępnych

handel

Edwarda Schillinga

we LWOWIE, ulica Halicka l. 16.

Saskie POŃCZOCHY

58 SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócien

JANA RIEDLA we Lwowie.

Znizone ceny nafty.

W moich sklepach i głównym magazynie utrzymuję tylko najlepsze gatunki wyłącznie *krajowej niezapalnej NAFTY* i sprzedaję takową detajlicznie po cenach najmierniejszych:

Litr Nafty podwój. rafin. bezwonnej	*kryształowej* (Kaiser Oel)	po	**24** ct.
„ „ „ „ „	*salonowej*	Nr. 0. po	**22** ct.
„ „ czystej nieeksplodującej	*białej*	Nr. I. „	**20** „
„ „ czystej „	*gospodarskiej*	Nr. II. „	**18** „

Kupującym *naraz* przynajmniej *10* litrów, odstawiam Naftę do domu i *opuszczam* z powyższych cen na litrze *2* centy, kupującym naftę *całemi beczkami* zawierającemi około 180 litrów daję prócz wymienionego opustu jeszcze stosowny *rabat*.

Ktoby zaś z miejscowych odbiorców większej ilości Nafty u siebie przechowywać niechciał, otrzyma *asygnaty*, któremi zakupioną naftę *częściowo* w każdym moim sklepie odbierać może. Przy częściowym odbiorze daję jednakże *opustu jeden* cent na litrze.

Do lamp *błyskawicznych* trzymam *osobny gatunek* oszczędnie i dobrze palącej się nafty, którą przy odbiorze większym litr po *18* centów oddaję. Na *prowincję* wysyłam za *przekazem* do wszystkich stacji kolei żelaznej zamówioną naftę.

Piotr Miączyński

124 3—? we *Lwowie*, Sykstuska l. 47.

Litr mierzy się pełno,

Sprzedaż *hurtowna* w głównym składzie Sykstuska 47.

Zamówienia przyjmują moje sklepy głównego magazynu. Telefon Nr. 159.

Wino we flaszkach w dowolnej ilości.

Założony w roku 1847

Handel i skład Win
Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, ulica Krakowska 9:

2580 poleca

oprócz win bardzo starych, koniaków, rumów, miodów, likierów, starki i innych wódek,

także wina na miarę:

litr po 40, 48, 50, 60 centów i wyżej,
butelka „ 35, 42, 45, 50 centów i wyżej.

Świeże wody mineralne.

Wysełki tak w większych, jak i mniejszych ilościach uskutecznia się natychmiast.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wina w beczkach wprost z Węgier i Austrji.

Wina w beczkach ze składu we Lwowie.

Wina we flaszkach balonowych 5cio kilowych.

Rolnik

teoretycznie i praktycznie uzdolniony, będący po kilka lat we wzorowych gospodarstwach, poszukuje odpowiedniej posady od 1 Października.

Łaskawe zgłoszenia prosi pod lit. N. B. Nr. 2. poste restante Sanok. 177 2—3

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

Herbaty
chińskie,

a mianowicie: ½ kilo zł.

Nr. 0.	„Assam-Pesco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taizu" Perła chin. żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pacha," biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong." mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 9.	„Souchong," najprzedniejsza	3·60

poleca handel 109

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42

Wojskowy zakład naukowy

połączony z pensjonatem

we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 8,

(jedyny na całą Galicję i Bukowinę)

przygotowuje:

1. do jednorocznej służby ochotniczej (Intelligenz-Prüfung).
2. do egzaminu wstępnego do szkół wojskowych.
3. do egzaminów oficerskich.

Rozpoczęcie kursów co roku 1 marca i 1 października.

Emeryt. c. k. kapitan Waniczek,
b. prof. szkół kadeckich.

Programy gratis i franco. 54 6—6

Elegancki jednokonny

EKWIPAŻ

do sprzedania.

Bliższa informacja u odźwiernego ul Brajerowska 10. 183 11—?

Skład kawy
ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

SYRIUSZ

we Lwowie Chorążczyzna l. 29

poleca:

KAWĘ

w najlepszych gatunkach

21 i sprzedaje:

najlepszą **Kawę amerykańską** 1 klg. złr. 1·70, 1·80.

Na prowincję. 4½ klg. zł. 8·70, 9·15, franco.

KAWA PALONA pół kilo złr. 1·20 ct.

Odbiorcom nad 50 klg. opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

TUTKI cygaretowe

najlepszej jakości

poleca

NOWO ZAŁOŻONA FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKIEGO we Lwowie

1.000 z najlepszej bibułki francuskiej od **1.20**, specjalnych tutek. „TEATRALNE" **1.80**.

Dla odsprzedających znaczny rabat.

GŁÓWNY SKŁAD W HANDLU PAPIEROWYM

164 Akademicka 2. — (Hotel Żorża)

Opakowanie GRATIS. — Od 5.000 i wyżej koszta przesyłki ponosi fabryka.

1000 sztuk

Tutek cygaretowych hygienicznych od zł 1·20 (najlepsze zł. 1·60.)

Wysyła za pobraniem do wszystkich miejscowości

Krajowa fabryka Tutek cygaretowych

S. W. Niemojowskiego

2485 Lwów, Teatralna 8 (naprzeciw Katedry).

Opakowanie **gratis**. Przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza, *inżyniera*

LWÓW, Korytna 18.

poleca: ASFALD FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m.□ od 2 zł. do 3.50.** wysokich gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną. 69 65—?

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże. Metr □ od 60 do 80 centów.

Gwarancja 5 lat.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski.**

Stampilje i monogramy Kauczukowe

96 13—13 poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

Lwów, Hotel Francuski.

W dobrach Klimkówka
p. Rymanów

będzie do nabycia 10 gatunków

KARTOFLI
gorzelnianych

w większej i mniejszej ilości po cenie 2 do 3 złr. za 100 klg. Zamówienia przyjmuje *Zarząd dóbr.* 133 3—8

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Poszukuję od 1 października pokoik meblowany w śródmieściu. Zgłoszenia od literą S. z podaniem ceny przyjmuje Redakcja „Przeglądu".

Bióro dzienników we Lwowie ul Karola Ludwika l. 9. przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla **wszystkich gazet całego świata** w oryginalnych cenach redakcyjnych.

Kupię kasę ogniotrwałą z drugiej ręki (wielkość średnia). Oferty z oznaczeniem ceny przyjmuje księgarnia Czajkowski et Seyfart w Rynku. 175 2—2

Kartofle tak zwane alkohole 12% plonu wyborne do jedzenia i na wódkę są do sprzedania w Kudynowcach, poczta i stacja kolei Zborów.

MUNDUR (Waffenrock) dla jednorocznego ochotnika 80 pułku piechoty, tanio do nabycia Chorążczyzna, Nr. 29 parter na lewo.

Poszukuje się kompletnego umeblowania do kawalerskiego mieszkania. Łaskawe zgłoszenia pod literami B. B. poste restante Lwów.

Do sprzedania za 8.000 zł. w PECZENIŻYNIE obok Kołomyi, (stacja kolejowa, sąd, urząd podatkowy, zarząd lasów i domem w miejscu, wolne pastwiska gminne i bezpłatny pobór ropy solnej). REALNOŚĆ dawniej jedna całość, obecnie dwa odrębne przyległe wykazy hipoteczne o dwóch numerach domów, dom z dylów o 4 pokojach, kuchni itd. budynek gospodarczy z dylów, własna studnia, ogrodu sześć morgów najlepszej gleby, ciężarów żadnych, korzystnie wynajmuje się. Sprzedawca R. Steblecki, Lwów ulica Żółkiewska l. 28.